ŚWIATOWID

nr. 14

ODSŁONIĘCIE POMNIKA GEN. MANGINA W PARYŻU.



W tych dniach odbyło się w Paryżu odsłonięcie pomnika gen. Mangina, bohatera wojny światowej, który na froncie zachodnim dowodził naprzód 6-tą a później 10-tą armją, która dnia 18-go lipca 1918 r. wykonała decydujący atak na pozycje niemieckie pod Villers Cotteréts. Od 1921 r. był on członkiem Najwyższej Rady Wojennej. Dla Polski żywił zawsze uczucia szczerej przyjaźni. To też odsłonięcie jego pomnika, w którem z ramienia Polski brał udział p. ambasador Chłapowski, zamieniło się w polsko-francuskie święto braterstwa broni. Zdjęcie przedstawia pomnik gen. Mangina. Na jednym ze sztandarów wojsk francuskich widnieje orzeł biały.

WŚRÓD CIŻBY LUDZKIEJ NA KALWARJI.

Wśród szalejącej zadymki śnieżnej ostatni pątnicy opuszczają Kalwarję.

Wszystkie zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".

Obok: *Jarmaczny przekupień, śpiewający „Gorzkie Żale" od ucha do ucha.*

Dwukrotnie w ciągu roku Kalwarja Zebrzydowska (woj. krakowskie) zaludnia się tłumem pątników, a to naprzód w okresie Wielkiego Tygodnia, a specjalnie Wielkiego Czwartku i Piątku, a potem dnia 13 sierpnia w święto Zaśnięcia Najśw. Panny Marji. Na uroczystości te przybywa lud z najdalszych okolic, przeważnie jednak z Podkarpacia, Podhala, Górnego Śląska i ziemi Miechowskiej, Proszowskiej i z bliższych i dalszych okolic Krakowa. Pątnicy odbywają całą drogę pieszo, śpiewając pod kierunkiem przewodników pieśni pobożne. Każdą kompanję poprzedza człowiek, niosący krzyż. Większym kompanjom towarzyszą orkiestry. Pątnicy, którzy po raz pierwszy w życiu udają się na Kalwarję, przystrajają swoje głowy w zielone wieńce.

Panujący obecnie w całym świecie wszechwładny kryzys dał się i Kalwarji we znaki. Tego roku zjawiła się zaledwie jedna czwarta tych mas co zazwyczaj. Na wsi bowiem jest nędza i trudno o grosz. Na pójście zaś do Kalwarji trzeba mieć choć kilka złotych w kieszeni. Powtóre nie dopisała pogoda. Kilkustopniowy mróz i zadymka śnieżna odstraszyły ludzi. Szczególnie we Wielki Piątek śnieg sypał tak gęsty, że miało się wrażenie, że to nie Wielkanoc, tylko Boże Narodzenie, albo Matka Boska Gromniczna. W ślad za tłumami zjawili się także nadspodziewanie licznie złodzieje kieszonkowi z Lublina, Kielc, Katowic, Cieszyna, Krakowa itd. To też silne posterunki policyjne krążyły po dróżkach.

Ci, którzy mają sentyment dla starych tradycyj i dla folkloru, powinni choć raz w życiu pojechać na Kalwarję, a ujrzą widowisko ludowe, znacznie bardziej porywające w swojej pierwotności, aniżeli przedstawienia pasyjne w Oberammergau lub procesja w Sewilli.



Tłumy pątników przed klasztorem OO. Bernardynów w Kalwarji Zebrzydowskiej.

W galowem przedstawieniu w operze warszawskiej, które odbyło się w dniu 19 marca z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego, brali udział w balecie „Na kwaterze", podchorążowie w mundurach historycznych. Podczas przerwy por. Cwiękalski złożył meldunek P. Prezydentowi Rzeczypospolitej, jak to widzimy na zdjęciu.

„FLIS" STANISŁAWA MONIUSZKI W OPERZE WARSZAWSKIEJ.



Bogaty fryzjer „z miasta" zaleca się do pięknej Zosi, córki flisaka Antoniego (scena z „Flisa" Stanisława Moniuszki).

W bogatym plonie Moniuszowskiej Muzy, obok oper, które weszły do panteonu narodowej sztuki, a więc „Halki", „Strasznego Dworu", „Hrabiny" i „Verbum Nobile", obok skarbnicy pieśni solowych i chóralnych, obok nieśmiertelnych „Sonetów Krymskich", „Widm", „Litanij Ostrobramskich" i wielu innych drobniejszych utworów, pozostało nam w jego spuściźnie szereg mniejszych kompozycyj, pełnych swoistego wdzięku. Wykonanie ich jest zawsze miłe polskiemu sercu, bo wszystkie one kryją w sobie pierwiastki i elementy tej melodyki i rytmiki, która cechuje twórczość Stanisława Moniuszki.

Jednoaktowa opera „Flis" ma jeszcze i ten wdzięk, dziś bardziej niż kiedykolwiek dający się odczuć, że akcja rozgrywa się nad rzeką, wśród flisaków, spławiających drzewo, może gdzieś nad polskie morze... Bezpośredni kontakt z wodą, morzem, a dalej walkę z tym nieubłaganym nieraz żywiołem, rozumiemy dziś lepiej i bezpośredniej niżeli poprzednie pokolenia polskie, pozbawione dostępu do morza.

Dobrze się więc stało, że wydobyto z pod pyłu zapomnienia ten klejnocik muzyczny naszego największego kompozytora operowego.

Akcja „Flisa" rozgrywa się na tle konkurów do ręki pięknej Zosi, o której serce i względy ubiega się ubogi Franek i bogaty fryzjer z miasta, Jakób. Ojciec dziewczyny jest po stronie przybysza z miasta, ale ją ciągnie serce do ubogiego flisaka. Już zdaje się, iż los zakochanych rozstrzygnie się na ich wieczną udrękę serc, już Franek wybiera się w daleki świat, gdy okazuje się, iż ów fryzjer jest jego rodzonym bratem, który bez większego żalu zrzeka się obiecanej mu dziewczyny na korzyść rozkochanego flisaka. Ogólna radość całej wsi, wypełniająca końcowy chór opery, zamyka ramy tego miłego obrazka scenicznego, przepojonego ludowemi motywami muzycznemi, a zapowiadającego już ów przepyszny humor muzyczny, który rozbłysnął w całej pełni w „Strasznym Dworze".

„Flis", wykonany został przez Operę Warszawską, łącznie z baletem „Na kwaterze", na uroczystem przedstawieniu w dniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, które zaszczycił obecnością Pan Prezydent Ignacy Mościcki w gronie korpusu dyplomatycznego i generalicji wojskowej.

Z CAŁEJ POLSKI.





POLICYJNE ZAWODY NARCIARSKIE W KRZEMIEŃCU. Staraniem Policyjnego Klubu Sportowego w Krzemieńcu zostały zorganizowane policyjne powiatowe zawody narciarskie, do których zgłosiło się 22-ch szeregowych. Zawodami kierował p. Juljan Kozłowski. Pierwsze miejsce w ogólnej punktacji zajął posterunkowy Michał Świętek, drugie Jan Mól, a trzecie Bronisław Nasiński. Zdjęcie przedstawia uczestników zawodów na tle Krzemieńca.

Powyżej na prawo: **NOWY WICEMINISTER ROBÓT PUBLICZNYCH.** W związku z rekonstrukcją gabinetu p. premjera Prystora został mianowany wiceministrem Robót Publicznych dotychczasowy dyrektor Zakładów Modrzejowskich, inż. Józef Bogusław Gallot (na zdjęciu). Opinja publiczna nie wątpi, że nowy wiceminister zajmie się sprawą drogową i przyprowadzi w krótkim czasie do stanu używalności najważniejsze gościńce w Polsce. Przedewszystkiem droga Kraków-Zakopane, mająca niesłychanie ważne znaczenie turystyczne i reprezentacyjne, powinna być jaknajszybciej odpowiednio naprawiona.



GEN. HALLER OPUSZCZA POZNAŃ. W pierwszych dniach kwietnia gen. broni Józef Haller, który dotąd mieszkał w Poznaniu, przenosi się na stały pobyt na Pomorze. Z tej racji Związek Hallerczyków urządził w Poznaniu uroczystość pożegnania swojego Wodza. Zdjęcie przedstawia gen. Hallera (1) wśród przedstawicieli organizacyj i sztandarów.





KONKURS SZOPENOWSKI W WARSZAWIE. W tych dniach odbył się w Warszawie II Międzynarodowy Konkurs Szopenowski, który zgromadził kilkunastu muzyków. Laureatem tego Konkursu został Aleksander Uninskij (w kole), który otrzymał pierwszą nagrodę p. Prezydenta Rzpltej. Zdjęcie przedstawia uczestników ostatecznych rozgrywek, otaczających zwartem kołem znanego karykaturzystę Jotesa, który uwiecznia podobizny niektórych „laureatów". *Ag. fot. „Światowida".*



MORD POLITYCZNY WE LWOWIE. Dnia 22 marca b. r. został we Lwowie przez nieznanych sprawców zastrzelony na ulicy Stryjskiej podkomisarz Policji Państw. Czachowski. Przypuszczalnie mordu tego dokonali członkowie Ukraińskiej Organizacji Wojskowej. Zdjęcie przedstawia śp. podkomisarza Czachowskiego, bezpośrednio po zastrzeleniu go. *L. Oberhard — Lwów.*



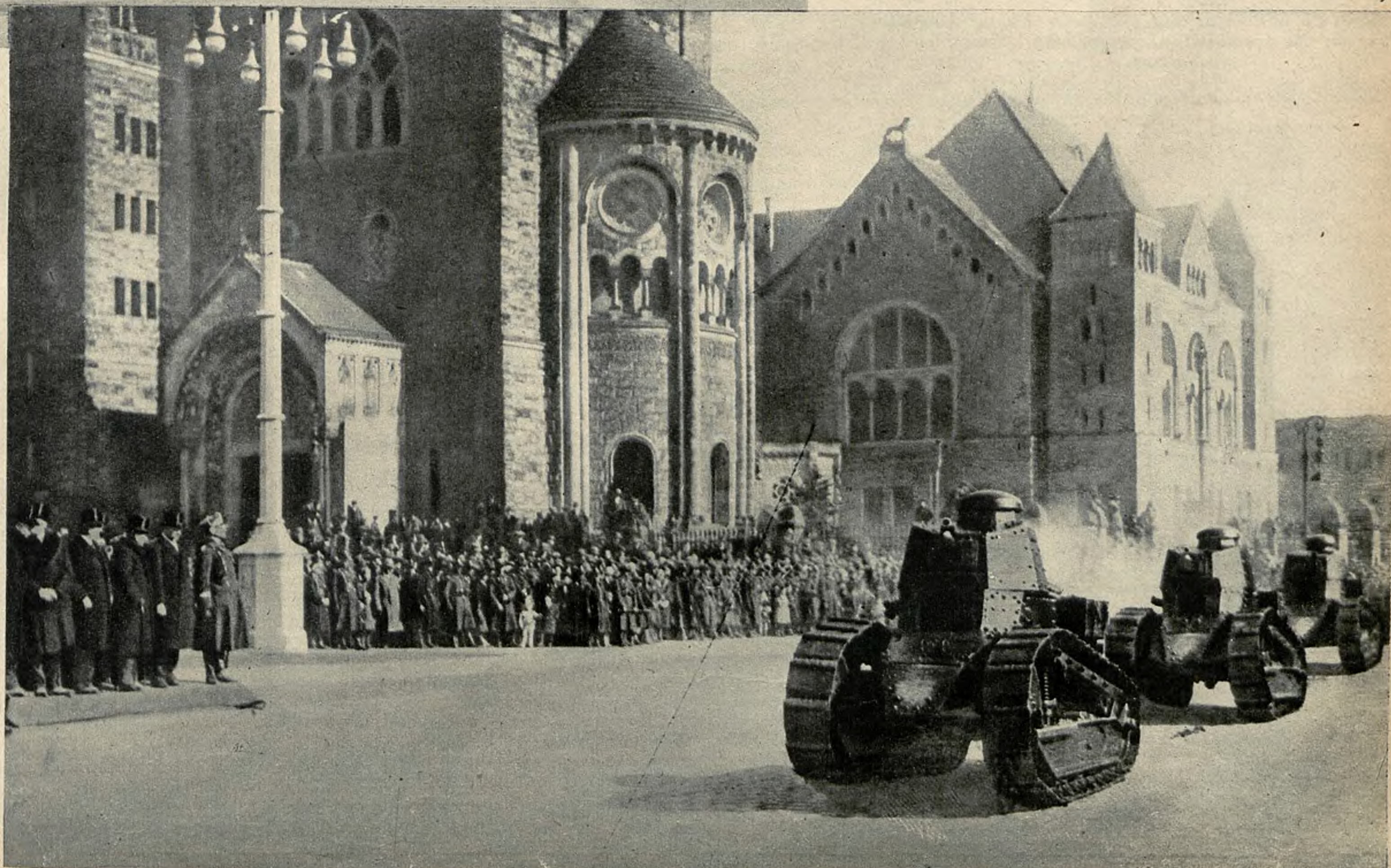
Na prawo: **NAJLEPSZY JAZZBAND WARSZAWY.** Do najlepszych zespołów jazzowych stolicy należy „The Crazy Kiddies Dans Orchester", koncertujący obecnie w hotelu Polonja. Zespół ten występował poprzednio w Katowicach, Krakowie i Zakopanem, zyskując wszędzie poklask publiczności dzięki swej technicznie doskonałej i na wysokiem poziomie artystycznym grze. Orkiestra ta została również uznaną za najlepszą do radja. Na zdjęciu członkowie zespołu (od prawej) pp. Dymasz, Belzadzki, Troppe, Związek, Feld i Grunhand.

OBCHÓD IMIENIN
MARSZ. PIŁSUDSKIEGO W POZNANIU.









Fragment wspaniałej defilady piechoty poznańskiej dnia 19 b. m. przed przedstawicielami władz cywilnych i wojskowych.

W kole: Na pl. Wolności wygłasza przemówienie poseł gen. Galica w otoczeniu pp. dow. O. K. gen. Dzierżanowskiego (1), szefa sztabu gł. Dżugay'a (2), prof. Jakubskiego (3) i prof. Pietruszczyńskiego (4).

Obok: Ze szczególnem zainteresowaniem przyglądały się zebrane tłumy publiczności pochodowi tanków, tej najgigantyczniejszej broni nowoczesnego arsenału wojennego.

Wśród miast, w których obchód imienin Marsz. Piłsudskiego przybrał tego roku większe może jeszcze, niż dawniej rozmiary, trzeba wymienić w pierwszym rzędzie stolicę Wielkopolski. Poznań posiada zresztą dla tego rodzaju uroczystości tło, wyjątkowo silne wywierające wrażenie. Oto defilady koncentrują się koło gmachów, w ostatnich latach przedwojennych wybudowanych przez rząd pruski dla zadokumentowania siły i trwałości obcego panowania. Z warszawskiego pl. Marsz. Piłsudskiego zniknął już podobny symbol władzy najeźdźcy, jakim był Sobór, w Poznaniu zamek królewski, budynki Komisji Kolonizacyjnej itd. pozostały na miejscu, dlatego tutaj nad Wartą obraz radykalnej a radosnej zmiany stosunków powojennych w porównaniu z dawniejszemi, występuje tem wyraźniej na jaw. Mieszkańcy Poznania rozumieją i odczuwają znaczenie tego obrazu, to też, o ile pogoda na to pozwala, spieszą chętnie i gromadnie na ulice swego miasta w takie dni, dzięki czemu oficjalne uroczystości nabierają tutaj żywszego charakteru i odbywają się przy tłumnym udziale całego miejscowego społeczeństwa. Tak było i tego roku podczas obchodu imienin Marsz. Piłsudskiego.

NA ŚLĄSKIM PUNKCIE GRANICZNYM.







Niemiecki funkcjonarjusz celny w rozmowie z konduktorami autobusu, przekraczającego granicę niemiecką.

Na prawo: Schron Polskiej Straży Granicznej na granicy polsko-niemieckiej na Śląsku. W dali dymiące kominy Bytomia (Niemcy). Do schronów tych kryją się strażnicy graniczni w razie deszczu i śniegu.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA PRZEZ SPECJALNYCH WYSŁANNIKÓW AG. FOT. „ŚWIATOWIDA".

Pasażerowie autobusu zdążającego z Katowic do Bytomia udają się do niemieckiego posterunku granicznego w Łagiewnikach na rewizję.

U góry: Legitymowanie podróżnych przez funkcjonarjusza P. P. na punkcie granicznym.



Drogowskaz w pobliżu granicy polsko-niemieckiej na Śląsku. Do punktu granicznego stąd tylko 400 m.

Auto z trudem posuwa się po grząskiej drodze w stronę Katowic. Śnieg sypie, że świata nie widać. Poprostu wierzyć się nie chce, że to koniec marca i że za kilka dni Wielkanoc.

Minąwszy Katowice, przez Wielkie Hajduki kierujemy się do Świętochłowic do starostwa, aby tam uzyskać pozwolenie na fotografowanie w strefie granicznej. Zadaniem bowiem naszem jest zapoznanie się ze stosunkami, panującemi na granicy polsko-niemieckiej. Szybko załatwiamy formalności w starostwie, podziwiając wzorowy porządek, jaki tam panuje i jedziemy do Łagiewnik, aby zameldować się u naczelnika gminy, który już przedtem został zawiadomiony o naszym przyjeździe telefonicznie przez starostwo. U p. Rybarza — tak nazywał się naczelnik gminy — oczekiwał już na nas podkomisarz policji państwowej, z którym udaliśmy się na granicę. Wzruszenie ogarnęło mnie, kiedy stanąłem przed murowanym domkiem, na którym widniał orzeł biały.

— Więc tu granica!

O kilkanaście kroków dalej widniał budyneczek z dużą bramą, starannie zamkniętą. To granica niemiecka.

Napróżno jednak wypatrywałem jakiegoś urzędnika lub policjanta niemieckiego. Siedzieli ukryci w swoich kancelarjach.

Podkreślić należy, że stosunki na granicy polsko-niemieckiej są ciągle w najwyższym stopniu naprężone. Straże graniczne, pomimo, że latami żyją obok siebie, nie utrzymują z sobą żadnych stosunków. Niemcy spoglądają wrogo na mundury polskie i nie tają swej nienawiści. Podkreślam z pełną odpowiedzialnością tego co piszę, że w słowach tych niema ani cienia przesady. Ślepa, głucha nienawiść wyziera ze wszystkich kątów granicy śląskiej. Wystarczy, żeby jakiś funkcjonarjusz policji, czy celnik zrobił dwa kroki niebacznie poza linję graniczną, a zostaje bezapelacyjnie aresztowany i zanim uwolnią go z więzienia, odsiedzi conajmniej pół roku w Lipsku.

Ja sam i mój towarzysz o mało nie zakosztowaliśmy tej przyjemności. W pewnym bowiem momencie, kiedy stałem tuż przy kamieniu granicznym w Łagiewnikach, wychylił się z komory celnej jakiś Niemiec w mundurze. Mój towarzysz skierował na niego aparat fotograficzny i uwiecznił go na płycie. Staliśmy wtedy na terytorjum niemieckiem, nic zresztą nie wiedząc o tem.

Już chciałem postąpić jeszcze krok naprzód, gdy z komory wyszło dwóch policjantów niemieckich. Jakby od niechcenia, uśmiechając się życzliwie, skierowali się do nas. Nasi policjanci, zajęci legitymowanem przechodnów, na chwilę stracili mnie z oczów. W tem jeden z nich podniósłszy głowę, spostrzegł co się święci i krzyknął ostro:

— Natychmiast z powrotem!

Cofnąłem się. Gdybym zatrzymał się jeszcze chwilę, byłaby niechybnie spoczęła na mojem ramieniu ręka policjanta pruskiego i nie ujrzałbym świata Bożego ani za pół roku, podejrzany naturalnie o szpiegostwo itd.

Ruch na punktach granicznych jest olbrzymi, dość powiedzieć, że w dnie świąteczne wedle obliczeń statystycznych na jednym tylko punkcie przekracza granicę około 25.000 osób, udających się do Bytomia. Gdyby zaś zliczyć wszystkie punkty graniczne, to liczba ta sięgałaby z pewnością kilkuset tysięcy. Wedle konwencji do przekraczania granicy za t. zw. kartą cyrkulacyjną, ma prawo każdy obywatel Śląska, który tam zamieszkiwał przed objęciem tej dzielnicy przez Polskę, t. zn. do r. 1921.

Doskonałe połączenia ułatwiają te wycieczki do Niemiec. Z Katowic bowiem idzie szerokotorowy tramwaj do Bytomia. Co chwilę widać długie, żółte wagony tej kolejki.

Granica biegnie bardzo nieregularnie, wykręcając się to na prawo, to na lewo, czasem kilka razy na przestrzeni stu metrów. Pilnowanie jej w szczerem polu należy do straży granicznej. Posterunki jej pełnią służbę na poszczególnych odcinkach, w nocy zaś chronią się do specjalnych schronów, przypominających ziemianki wojenne. Praca ich jest bardzo ciężka i odpowiedzialna, albowiem przemytnictwo na Śląsku jest bardzo rozwinięte. Głównym artykułem przemytu z Polski do Niemiec są przedewszystkiem papierosy t. zw. „rarytasy", za któremi przepadają górnicy niemieccy. Są bowiem silne i tanie. Ponadto Niemcy zaopatrują się w Katowicach w polską kiełbasę, wędliny i środki żywności. Natomiast z Niemiec do Polski szmugluje się pomarańcze, owoce południowe, zaprawę Maggi'ego, jedwabie, cygara i sacharynę, oraz środki lecznicze. Mowa tu oczywiście o głównych artykułach przemytu, któremi handlują zawodowcy, przeciętny bowiem śmiertelnik przewozi potajemnie przedewszystkiem to, co mu jest potrzebne i co uważa, że może nabyć taniej czy to w Niemczech, czy w Polsce.

Cały jednak przemyt na Śląsku znajduje się obecnie pod znakiem pomarańczy. W Polsce bowiem pomarańcza kosztuje około złotego, po niemieckiej zaś stronie 10 fenigów, t. zn. 20 groszy. Ludność Śląska jest przyzwyczajona jeszcze z czasów przedwojennych do spożywania ogromnej ilości owoców południowych, obecnie zaś, kiedy owoce te wskutek nadmiernych ceł stały się niedostępne dla kieszeni nietylko robotnika, ale nawet średnio zamożnego człowieka, kiedy stały się artykułem luksusu, ludzie radzą sobie w ten sposób, że na pomarańcze wyjeżdżają poprostu do Niemiec. Bilet kolejowy kosztuje grosze, w Niemczach zaś za złotówkę można się do syta najeść pomarańcz, winogron i fig. Zapewniano mnie z autorytatywnej strony, że mieszkańcy polskiego Śląska zjadają w niedzielę w samym tylko Bytomiu około 100.000 pomarańcz. Równocześnie zaś całe armje przemytników szmuglują pomarańcze do Polski. Głównym organizatorem tego przemytu w ostatnich czasach był słynny Robert Szendera. Od pięciu lat uprawiał on bezkarnie swoje rzemiosło, stojąc na czele bandy, ślepo mu oddanej. Stale wygrażał się policji, że jej „porozpruwa brzuchy". Aż dopiero przed kilku dniami, kiedy nocą przekradał się na Zgorzelcu z workiem pomarańczy, dostrzeżony przez posterunek i wezwany do zatrzymania się, kiedy począł uciekać, zginął od kuli karabinowej, która rozszarpała mu płuca. Pogrzeb jego odbył się z wielką okazałością na koszt bandy, która złożyła się na muzykę i grób swojego hersztа pokryła kwiatami i wieńcami. Spoczywa on na cmentarzu w Łagiewnikach śląskich.

Śmierć jego jednak nie odstsraszy innych przemytników, zbyt to bowiem dobry interes, a przytem bardzo łatwy. Pokazywano mi np. dwa domy na granicy. Jeden dwupiętrowy leży na granicy niemieckiej, tuż zaś obok w odległości dziesięciu metrów jest dom inny, leżący już na terytorjum polskiem. Ażeby towar na tym odcinku przeszmuglować z Niemiec do Polski wystarczy zarzucić linę, aby potem przyciągnąć na niej worek z jedwabiem, lub owocami. — Szczególnie dziś, kiedy na Śląsku szerzy się jak zresztą na całym świecie bezrobocie, z przemytu żyją nietylko całe rodziny, ale czasami i całe osady.

Największym odbiorcą sacharyny jest Sosnowiec, gdzie znajduje się kilka fabryk, wyrabiających „znakomitą, orzeźwiającą lemonjadę na prawdziwym cukrze i soku malinowym, względnie cytrynowym". Otóż do tych lemonjad używa się wyłącznie sacharyny i soku buraczanego.

Jedwab dociera znacznie dalej, bo albo na Kazimierz do Krakowa, albo na Nalewki do Warszawy. Katowice omija on, ze względu na niebezpieczeństwo rewizyj i kar.

Warto, aby ludzie z województw centralnych i z południowej Polski jechali na granicę śląską. Zrozumią bowiem wówczas, że Polska jest otoczona wrogami, że ku jej ziemiom wyciągają się drapieżne ręce, że na rubieżach czai się wróg, czyhający tylko na sposobność do skoku.

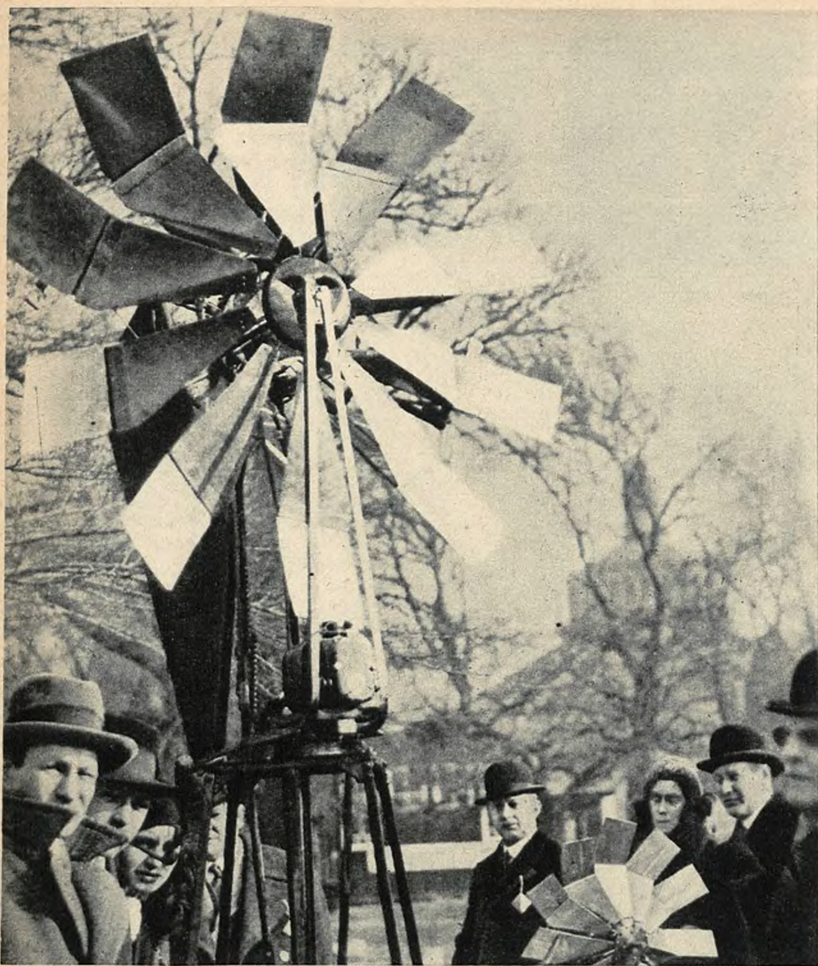
Z jakiemż zadowoleniem po kilkagodzinnym pobycie na granicy oko podróżnego spoczywa na mundurze polskiego żołnierza i policjanta. Wtedy dopiero się widzi, że gdyby nie ta siła, którą reprezentuje nasza armja, już dawno bylibyśmy zdruzgotani.

Jan Lankau.





Grób najsłynniejszego przemytnika śląskiego Roberta Szendery na cmentarzu w Łagiewnikach. Szendera zginął w tych dniach od kuli karabinowej na Zgorzelcu w chwili, gdy w nocy przekradał się przez granicę z przemytem.



WIATR NA USŁUGACH CZŁOWIEKA. W czasach, kiedy ludzkość nie znała jeszcze ani maszyny parowej, ani elektryczności, wiatr był siłą, używaną zarówno do poruszania okrętów, jak wiatraków i innych maszyn. Zczasem jednak zarzucono zarówno żagle, jak i wiatraki, które musiały ustąpić miejsca koniom mechanicznym. Obecnie wraca wiatr, jako siła popędowa do poruszania dynamomaszyny (na zdjęciu). Maszynę tego rodzaju skonstruował Wiedeńczyk Leopold Macho. Ładuje ona automatycznie akumulatory i może być bardzo pożyteczna szczególnie w miejscowościach, położonych zdala od elektrowni. Atlantic-Photo.



NOWY KURS POLITYCZNY W IRLANDJI. Ostatnie wybory przyniosły w Irlandji zwycięstwo nacjonalistom, którzy też utworzyli rząd. Pierwszem zarządzeniem premjera de Valery było wypuszczenie na wolność wszystkich więźniów politycznych. Na cześć ich urządzono olbrzymie demonstracje, w których brało udział kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Najgorętszy przebieg miały one w Dublinie (na zdjęciu).

Associated Press.

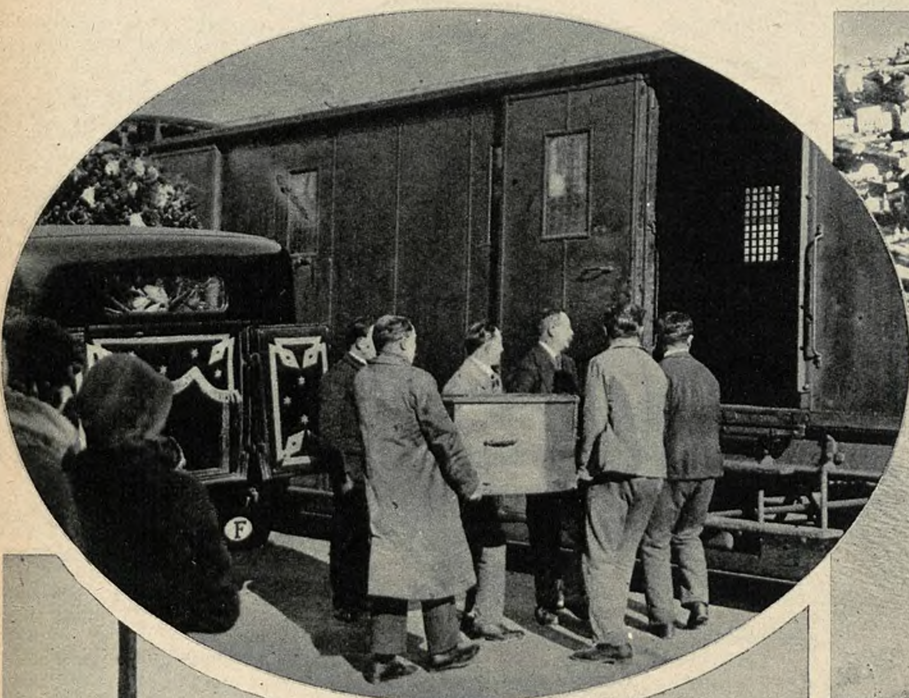


NA POGRANICZU DWÓCH ŚWIATÓW. Naturalną granicę pomiędzy Sowietami a Rumunją w Besarabji tworzy Dniestr. Ponieważ zimy tej zamarzł on w kilku miejscach, wielu emisarjuszy sowieckich usiłowało po lodzie przeprawić się niepostrzeżenie do Rumunji, aby siać tam zamęt. Naturalnie posterunki rumuńskie strzelały do każdego, kto przekradając się przez granicę, nie zatrzymał się na wezwanie. W ten sposób padło tam 15-cie osób. Zdjęcie przedstawia posterunek rumuński nad Dniestrem. Associated Press.



ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI WĘGIER. Jest ono obchodzone corocznie w dniu 15 marca. Fotografja przedstawia tłumy publiczności przed pomnikiem największego poety węgierskiego Petöfi'ego, który zginął w walkach z Austrjakami w 1849 roku. Był on adjutantem gen. Bema i brał udział w walkach niepodległościowych w latach 1848—1849. W bitwie pod Schäsburgiem, która miała miejsce dnia 23 lipca 1849 r., zaginął bez śladu. Associated Press.

REPORTAŻ ZE ŚWIATA.





PO TRAGICZNYM ZGONIE KREUGERA. Wiadomość o samobójstwie króla zapałczanego Kreugera wstrząsnęła całym światem finansowym, a skutki jej dadzą się odczuć we wszystkich państwach europejskich, gdyż szwedzki potentat finansowy obracał mniej więcej jednym miljardem dolarów. Jakie straty poniósł koncern Kreugera, to okaże się dopiero w połowie kwietnia, gdy bilanse zostaną opracowane. Wtedy dopiero będzie można przystąpić do sanacji tego gigantycznego przedsiębiorstwa. Zdjęcie u góry przedstawia ogólny widok fabryki zapałek Kreugera w Jönköpingu w Szwecji (Swedish Math Company), w owalu wnoszenie trumny ze zwłokami Kreugera do pociągu pospiesznego w Paryżu.

The Central News London i Wide-World Ph. Paris.



Na lewo:

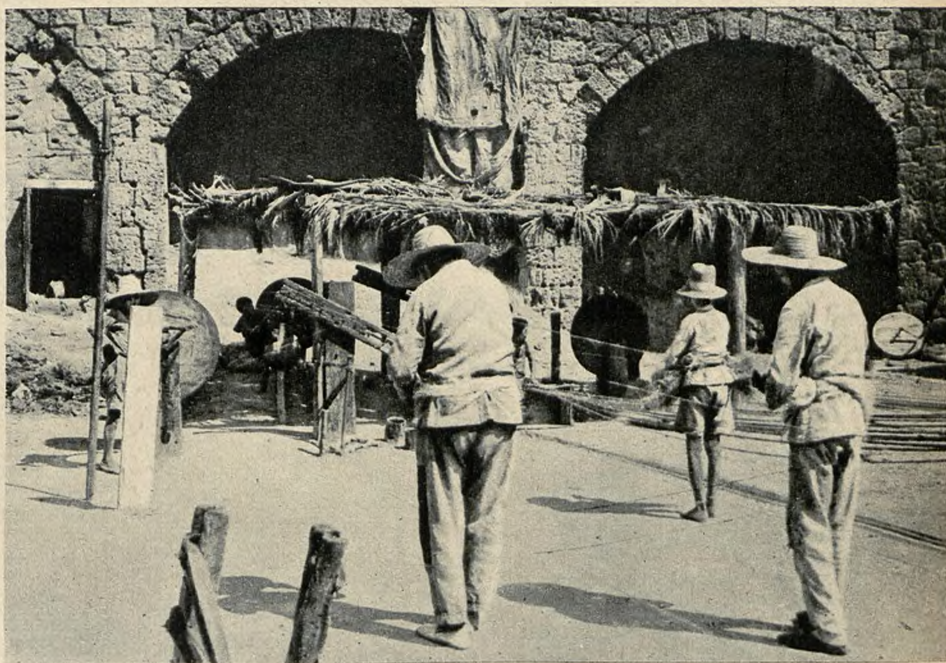
ROZRUCHY GŁODOWE W AMERYCE. W żadnym z krajów kryzys gospodarczy nie daje się tak we znaki, jak w Stanach Zjednoczonych Ameryki, gdzie obecnie jest około 6 miljonów bezrobotnych. Ludzie ci, nie pobierając żadnych zasiłków, tak jak to ma miejsce niemal wszędzie w Europie, cierpią niewysłowioną nędzę i są niejednokrotnie skazani na śmierć głodową. To też na porządku dziennym są w Ameryce t. zw. „marsze głodowe", polegające na tem, że gromady bezrobotnych maszerują od miasta do miasta, domagając się pracy i chleba. I tak dnia 8 marca b. r. około 3.000 demonstrantów znalazło się przed zakładami Forda w Detroit, usiłując wtargnąć do ich wnętrza. Policja rozpędziła ich przy pomocy bomb łzawiących. Strzelano z obu stron. Zdjęcie przedstawia rozpędzanie demonstrantów przez policję. The New York Times.

WYSPA MAJORKA.

Na morzu Śródziemnem, w odległości około 150 km. od wschodniego wybrzeża Hiszpanji leży „Majorka", największa z wysp Balearskich, o powierzchni 3.400 km². i 250.000 mieszkańców. Stolicą Majorki jest miasto Palma, liczące 81.000 mieszkańców, ruchliwy i kwitnący port, założony niegdyś przez Maurów nad uroczą zatoką tejsamej nazwy. Wnętrze wyspy otaczają dwa pasma górskie, wyższe od strony północnej, urozmaiconej kilku znaczniejszymi szczytami wysokości 1.000 do 1571 m. Klimat tu przyjemny, gdyż letnie upały łagodzi zarówno obecność gór, jak i świeże powiewy morskiego powietrza od otaczającego wyspę morza. To też i ziemia odznacza się tu rzadką urodzajnością. Gęste lasy i dzikie oliwne gaje zdobią ciemne zbocza gór a na rozpościerających się wśród nich dolinach i płaszczyznach dojrzewają zboża, wino, oliwki, daktyle, pomarańcze, cytryny i inne południowe owoce. Nie brak też i licznych trzód bydła, wypasanego przez wiejską ludność na bujnych balearskich łąkach. Ludność Majorki posiada wiele dodatnich cech charakteru, jest nad wyraz pobożna, gościnna i pracowita a przesiąknięta gorącem przywiązaniem do rodzinnego kraju, dostarczała Hiszpanji zawsze najlepszych żołnierzy i marynarzy. Już zresztą w starożytności słynęli mieszkańcy „Balearów" jako znakomici, przez Rzymian poszukiwani procarze i tej ich to właśnie osobliwej sztuce wojowania, zawdzięczały Baleary swą ciekawą nazwę.

Położona na jednej z najgłówniejszych dróg morskich, przechodziła Majorka od prastarych czasów zmienne, a nieraz ciężkie losów koleje. Pierwsi osiedlili się na niej Feniccy handlarze, dotarłszy aż tutaj w swych morskich podróżach, później zawładnęli nią Kartagińczycy, aż z kolei panami wyspy stali się Rzymianie, kiedy w r. 123 przed Chr. założyli tu wielką, 3 tysięczną kolonję. W r. 426 po Chrystusie padła wyspa ofiarą dzikich łupieżczych Wandalów i dopiero w 798 r. przeszła pod panowanie zdobywców arabskich, aby znów po wygnaniu tychże z Europy dostać się wreszcie już na stałe pod władzę królów Hiszpanji. Zniszczoną i zaniedbaną zastali ją Maurowie i ich to dopiero staraniom zawdzięczała Majorka, że w krótkim stosunkowo czasie uczyniono z niej prawdziwy raj na ziemi. — Z natury należała zawsze Majorka do skąpo nawodnionych krain. Największa jej rzeka „Rierre", wysycha w lecie prawie zupełnie, wzbierając silniej dopiero podczas deszczowej pory. To też złożyli tu Maurowie świetną próbę swych irygacyjnych zdolności, doprowadzając wyspę zapomocą sztucznych nawodnień do wspaniałego rozkwitu. Im też ma do zawdzięczenia Majorka, że stała się pierwszą w Europie kolebką powroźniczego przemysłu. Odgrywa on zresztą i dzisiaj znaczniejszą rolę w przemysłowem życiu mieszkańców wyspy, a fabrykowane tu doskonałe okrętowe liny i sznury mają już w świecie ustaloną markę. Prawie tropikalny i suchy klimat nadaje się szczególniej do uprawy konopi, to też plantacje tychże zajmują na wyspie Majorce znaczne obszary. Włókna balearskich konopi odznaczają się niespotykaną gdzieindziej delikatnością i siłą, a wyroby konopne stamtąd pochodzące są poszukiwane przez znawców. Żeglarskie liny z Balearów spotkać też można zarówno na małych rybackich łodziach, jak i na największych luksusowych okrętach, szczególniej jednak na żaglowych statkach, których i dziś jeszcze mimo konkurencji parowych maszyn i motorów, widzi się sporo na rozległych morzach. Balearscy fabrykanci lin wierni zasadom swych wiekowych tradycyj wyeliminowali przytem zupełnie w powroźniczym przemyśle pomoc używanych gdzieindziej maszyn, a hołdując niezaprzeczalnej prawdzie, że jednak najsolidniejzym jest towar wykonany ręcznie, fabrykują nadal swe wyroby według odwiecznych, przestarzałych metod i za nic w świecie nie daliby się odwieść od raz przyjętych zasad. To też te wykonywane domowym sposobem powroźnicze warsztaty, spotyka się na każdym niemal kroku przy zwiedzaniu wyspy. Stare opuszczone dziś zabytki dawnych maurytańskich twierdz i fortyfikacyj obronnych, służą dziś za ustronne tereny, w których po całych dniach wre — jak za odwiecznych czasów — gorączkowa powroźnicza praca. Obok tego trudni się jednak ludność i innymi rodzajami zajęć. Obok rolnictwa i hodowli bydła kwitnie tu przemysł tkacki, koszykarski i górniczy, buduje się tu statki, fabrykuje na eksport obuwie, wina, wódki, oliwę i t. d.

Dla nas Polaków, łączą się z Majorką wspomnienia smutnego na niej pobytu Fryd. Szopena, który już wówczas mocno zagrożony na zdrowiu, wybrał się tu w lecie 1838 roku w towarzystwie pani George Sand na dłuższy a niefortunny pobyt. Nie pomógł on niestety artyście i raczej zaszkodził może w dalszym rozwoju choroby. Tam to w wynajętych na mieszkanie zacisznych celach opuszczonego przez Karmelitów klasztoru „Valdemosa" powstało nieśmiertelne arcydzieło polskiego mistrza tonów — zeszyt 24 jego przepięknych Preludjów!



Domowe warsztaty powroźnicze na Majorce.



Widok na miasto Palma, stolicę Majorki.

ZDJĘCIA KEYSTONE-TALBOT — PARIS.

KRWAWE ROZRUCHY BEZROBOTNYCH W MEKSYKU.

Meksyk należy do krajów, posiadających ogromne bogactwa naturalne, a przedewszystkiem kopalne. I tak państwo to stoi na pierwszem miejscu pod względem produkcji srebra (38 procent produkcji wszechświatowej). Ponadto wydobywana tam jest miedź (około 27 miljonów kg. rocznie), ołów (114 miljonów kg.), rtęć, cyna i złoto. W pobliżu Vera Cruz i Puerto Mexico znajdują się olbrzymie pola naftowe, które dają przeciętnie 25 procent produkcji światowej.

Ważną rolę w gospodarstwie Meksyku odgrywa chów bydła i uprawa pszenicy i innych zbóż, a także eksport cukru, bawełny, ryżu, kawy i tytoniu.

Przemysł znajduje się prawie całkowicie w rękach cudzoziemców, z których najliczniejszą grupę stanowią obywatele St. Zjedn. Ameryki.

Wstrząs gospodarczy, jaki w ubiegłym roku nawiedził cały świat, nie oszczędził i Meksyku. I tam szerzy się bezrobocie i na porządku dziennym są rozruchy głodowe. Pomimo to jednak od kilku lat nie przychodzi tam do wybuchu rewolucji, tak typowych dla republik południowo-amerykańskich. Jest to tem dziwniejsze, że komuniści nie śpią i wydają ogromne sumy na akcję wywrotową. Dziełem ich był zorganizowany niedawno temu marsz głodowy z miasta Puebla do Meksyku. Bezrobotnych udało się rozpędzić dopiero przy pomocy większych oddziałów policji i wojska i przy użyciu broni palnej, od której ciężkie rany odniosło kilkadziesiąt osób.

Policja rozpędzająca bezrobotnych w Meksyku.

Z TERENÓW NARCIARSKICH W CZARNOHORZE.

Czarnohora...

Obok Tatr najwyższa grupa gór polskich, położona na południowym krańcu Rzeczypospolitej, w lecie wspaniały rezerwat pierwotnego pasterstwa, w zimie jeden olbrzymi teren narciarski.

Żywiołowy rozwój narciarstwa w całej Polsce, jaki obserwujemy w bieżącym sezonie, każe zwrócić uwagę na tereny narciarskie, które dotąd miały znaczenie raczej lokalne i były odwiedzane przeważnie przez narciarzy miast okolicznych.

Mimo całej swej wspaniałości, piękności i zalet terenowych, jest Czarnohora dotąd głównie odwiedzana przez narciarzy Lwowa i Stanisławowa.

Czas jednak, by cała Polska poznała Czarnohorę zimową.

Głębokie kotły, zasłane doskonałym śniegiem, szerokie, połogie granie, a przy tem przepiękne widokowo skalne iglice i żebra, podcięte obrywy i śmiałe ścianki, które urozmaicają wspaniale krajobraz.

Czy śmiała piramida Howerli (2056 m.) i towarzyszących jej szczytów Breskuła, Pożyseskiej i Dancerza, czy jedyny w swoim rodzaju Kocioł pod Kozłami, czy wreszcie zjeżony skalnemi żebrami grzbiet Szpyci, każdy z tych punktów jest celem godnym zwiedzenia i poznania.

Doskonałym punktem oparcia jest Schronisko P. T. T. na Zaroślaku, otwarte i zagospodarowane przez cały rok, dostępne z Worochty drogą jezdną, a połączone z nią telefonem.

Dzięki swej wysokości, zachowuje Czarnohora swą pokrywę śnieżną aż do początków maja i jest polecenia godnym wiosennym terenem narciarskim.

Kto zatem chce użyć jeszcze w tym roku na śniegu i słońcu, niech spieszy w Czarnohorę.



Szpyci w grupie Czarnohory.



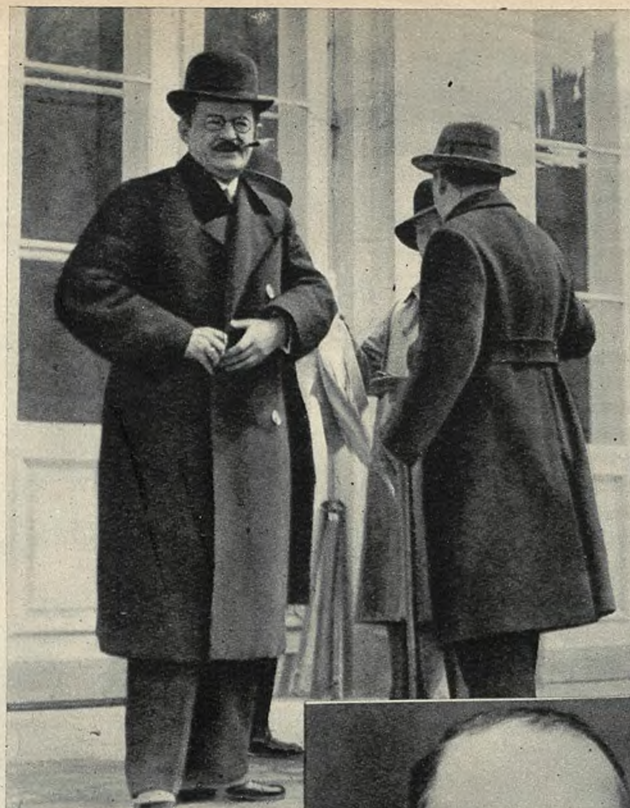


Widok na Howerlę, najwyższy szczyt Beskidów Wschodnich (2.058 m).

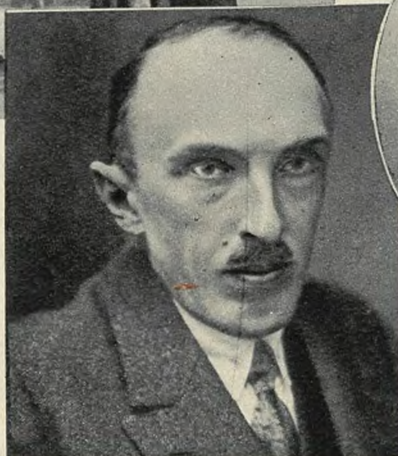
Obok: Czarnohora posiadająca świetne warunki śnieżne, jest teraz coraz częściej nawiedzana przez narciarzy.

ZMIANY W RZĄDZIE.

Zgodnie z wiadomościami, które od pewnego czasu dochodziły z kół zbliżonych do Rządu, bezpośrednio po zamknięciu zwyczajnej sesji budżetowej Sejmu i Senatu nastąpiły zmiany personalne na kilku ważnych stanowiskach w gabinecie p. Aleksandra Prystora. W uznaniu olbrzymiej doniosłości, jaką obecnie na terenie całej polityki tak wewnętrznej, jak i zewnętrznej mają sprawy gospodarcze, dotychczasowy wiceminister skarbu p. Władysław Zawadzki mianowany został ministrem bez teki i obejmie funkcje wicepremjera dla spraw gospodarczych. Przeprowadzana konsekwentnie akcja oszczędnościowa spowodowała zwinięcie dwóch ministerstw, na razie jeszcze nie formalnie, ale faktycznie. Oto naprzód postanowiono zniesienie ministerstwa reform rolnych i połączenie go z ministerstwem spraw rolniczych. Podwójnym na razie formalnym ministrem zosta wybitny fachowiec na tem polu p. Seweryn Ludkiewicz. Również zniesionem będzie Ministerstwo Robót Publicznych, które zostanie włączone do Ministerstwa Komunikacji. I tutaj reorganizacja formal na pozostawiona jest najbliższej przyszłości, obecnie zaś już Ministerstwo Robót Publicznych powierzono p. Kühnowi, ministrowi komunikacji, z pozostawieniem mu dotychczasowych funkcyj w tym resorcie. Dotychczasowy minister reform rolnych p. Kozłowsk mianowany został wiceministrem skarbu, zaś dotychczasowy minister Robót Publicznych p. gen. Norwic Neugebauer ma objąć inspektorat armji. Zmiany personalne i oszczędnościowe nie oznaczają bynajmniej jakiejkolwiek zmiany rządu i jego polityki, jako całości.



B. minister reform rolnych prof. Leon Kozłowski przy wyjściu z Gmachu Sejmowego. Ag. fot. „Światowid".



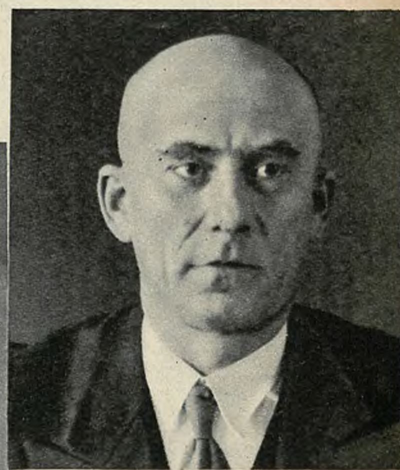
Obok: Nowy minister spraw rolniczych i reform rolnych, dotychczasowy prezes Państwowego Banku Rolnego p. Seweryn Ludkiewicz. K. Pęcherski — Warszawa.



B. wiceminister Skarbu p. Władysław Zawadzki, mianowany obecnie ministrem bez teki w charakterze wiceministra dla spraw gospodarczych. Ag. fot. Światowida".

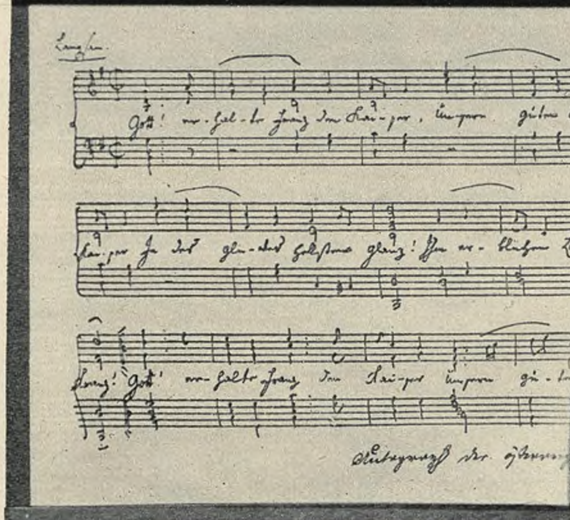
B. minister rolnictwa p. Janta Połczyński, wybitny fachowiec w dziedzinie spraw rolnych. Ag. fot. „Światowida".





B. minister Robót Publicznych p. inż. gen. Norwid-Neugebauer. Ag. fot. „Światowida"

200-NA ROCZNICA URODZIN JÓZEFA HAYDNA.



Faksymile utworu J. Haydna: „Hymn ludowy" b. cesarstwa austrjackiego. R. Sennecke.



W owalu: Podobizna Józefa Haydna, urodzonego 31 marca 1732, zmarłego 31. maja 1809 r. C. Delius, Nice.

Dom, w którym urodził się Haydn w Rohrau (Austrja) nad rzeką Litawą, z tablicą pamiątkową, umieszczoną tam w r. 1877 przez Wiedeński Związek Śpiewacki. Dr. Wolter — Duisburg

Poniżej: Miejscowość Eisenstadt w Burgenlandzie (dawniej należący do Węgier, w pokoju w St. Germain przyłączonym do Austrji) gdzie genjalny kompozytor zmarł w r. 1809. Dr. Wolter — Duisburg



Słuchając współczesnej muzyki, której środki wyrazu i ekspresji muzycznej doszły do szczytu swej doskonałości technicznej i formalnej, warto czasem zastanowić się nad tem, jakiemi drogami szła twórczość muzyczna w swym rozwoju dziejowym. Jak od pieśni ludowej nieznanych autorów rozwinęła się potężna twórczość polifonji wokalnej, jak z naiwnych w swej pierwotnej formie instrumentów, wykwitła muzyka instrumentalna, by potem we wspólnym rozwoju osiągnąć szczyty we wspaniałych formach symfonicznych i operowych.

A na tej drodze, jak potężne drogowskazy w rozwoju muzycznych form, spotykamy nazwiska ich twórców, którym przypadło w udziale wznoszenie do szczytów doskonałości twórczości współczesnej, wybiegającej zazwyczaj ponad ogólny poziom.

Wśród tych wielkich postaci kompozytorów wszystkich czasów, zjawiają się na przełomie XVIII i XIX wieku trzy potężne indywidualności muzyczne, którym potomność przyznała wielkie miano „Klasyków Wiedeńskich". Klasyków, gdyż w dziełach ich skrystalizowały się w klasyczne formy wszystkie dotychczasowe zdobycze muzyczne, na których gruncie wykwitła w wieku XIX muzyka romantyczna, prowadząca wprost ku współczesnej naszemu wiekowi muzyce najnowszej.

Tę znakomitą trójcę klasyków wiedeńskich stanowią znane powszechnie nazwiska: Józef Haydn, Wolfgang Amedeusz Mozart i Ludwik Beethoven.

Dziecko ludu, wychowanek wioski słowackiego pochodzenia, oddany dla pięknego głosu do chóru katedry wiedeńskiej, od wczesnych lat dziecinnych poświęcony służbie swych późniejszych ideałów wielkiej muzyki, doszedł do wielkich, niewielu muzykom dostępnych zaszczytów, których ukoronowaniem było mianowanie doktorem honorowym Uniwersytetu w Oxfordzie.

Twórczość jego obejmuje ponad sto symfonij, kilkadziesiąt oper, około pięćdziesiąt sonat fortepianowych, szereg oratorjów kwartetów smyczkowych i niezliczoną ilość drobniejszych utworów muzycznych, z których pieśń „Gott erhalte" stała się narodowym hymnem austrjackim. Dzieła Haydna cechuje doskonałość formy i bogata melodyjność, ale też melodję uważał on za najważniejszy składnik muzyki: „Melodja — oto co muzyce nadaje najwyższą wartość. Stworzenie jej jest dziełem genjuszu. Chcesz się przekonać o jej wartości — śpiewaj ją bez akompanjamentu"... Zaiste, ważkie to słowa i jakże zrozumiałe dla nas, którzy zaczynamy tęsknić za melodją w odniesieniu do współczesnej muzyki. To też skłaniamy głowy w hołdzie przed kompozytorem, który należytą jej wartość umiał ocenić i przekazać następnym pokoleniom.

Szarża ułanów 8-go pułku im. ks. Józefa Poniatowskiego w szyku rozwiniętym na szerokiej równinie rakowickich pól.

ŚWIĘTO PUŁKOWE 8 PUŁKU UŁANÓW.

Patrzę: na szerokiej równinie przetacza się chmura. Konie i ludzie, przyklejeni do koni.

To szarża... Szarża ósmego pułku ułanów imienia księcia Józefa Poniatowskiego.

Jest to trzeci dzień święta pułkowego, obchodzonego dorocznie w dniu imienin ks. Józefa — zarazem w dniu imienin Marszałka Piłsudskiego.

Ósmy pułk ułanów, to pułk najszlachetniejszych tradycyj. Przeszło sto lat czynu, wiek bohaterstwa, znaczonego historycznemi nazwami.

Za cesarza Józefa II. odbywający służbę w armji austrjackiej ks. Józef Poniatowski uzyskał patent na uformowanie polskiego oddziału w Małopolsce. W ten sposób powstał pierwszy pułk ułanów, jedyny polski pułk w austrjackiej armji. Pułk ten przez cały czas trwania niewoli zachowywał do tego stopnia charakter polski, że nawet na jego sztandarach nazwa jego napisana była po polsku. Oficerowie jego pochodzili z Małopolski, szeregowcy z ziem krakowskiej, zatorskiej, oświęcimskiej, cieszyńskiej.

W r. 1918 nie musiał pułk ten „polonizować się" — wystarczyło tylko zmienić odznaki. Cały zespół pułku był przecież rdzennie polski.

Pułk otrzymał wtedy nazwę pierwszego pułku ułanów Ziemi krakowskiej. Na ósmy pułk ułanów im. ks. Józefa Poniatowskiego został przemianowany w kwietniu 1919 roku.

Bogaty cykl bohaterskich walk wypisany jest w historji tego pułku.

Walki z Ukraińcami, z Niemcami, walki na Śląsku, pod Przemyślem, słynna szarża pod Maniewiczami, długa serja zaciętych walk z Budiennym, bitwy takie, jak pod Rogoźną, Wernyhorodkiem, Czerwoną, potem pod Beresteczkiem, Stanisławczvkiem, krwawy bój pod Zamościem, pod Horostyniem. Szarża pułku pod Komarowem została nazwana historycznie jedną z najświetniejszych szarż jazdy polskiej, która zdecydowała o losach całej bitwy.



Ułani 8-go pułku składają w dniu 19 marca w krypcie wawelskiej na grobowcu księcia Józefa Poniatowskiego, którego nazwę noszą, wieńce z napisem: „Ósmy pułk ułanów swojemu Szefowi". — Wartę honorową trzymają w tym dniu oficerowie pułku.

A więc na wschodzie i na zachodzie Rzeczypospolitej, z Ukraińcami i Niemcami, na Śląsku, na Kresach wschodnich, wszędzie walczył ósmy pułk ułanów, przynosząc zaszczyt nazwisku, które wypisane ma na swoich sztandarach.

Z dziwnem uczuciem patrzę dzisiaj na ich świetne popisy. Szarża biegnie jak wicher po równinie, przechodzi jak giętka fala przez wzgórza, zjeżdża w dół jak chmura. Prze jak niepokonalna żywa ściana, złożona z piersi końskich, kopyt, czujnych oczu jeźdźca.

Jest to widok naprawdę wspaniały...

Jest to widok z czasów, gdy nawet taka ohyda ludzkości, jak wojna, miała jeszcze szlachetne pierwiastki indywidualnego bohaterstwa, indywidualnego czynu, który składał poszczególne ziarna odwagi na wspólny pomnik zwycięstwa.

Widok z epoki, która jeszcze nie miała tych wszystkich mętów zbrodni i podstępu, jakiemi posługuje się wojna gazowa, bombowa, martwa wojna tępienia ludzkości na odległość.

Przez oczy przehucza historja tętentem tych kopyt, wichrem tej jazdy.

Wiem przecież: to święto pułkowe w skrzydłach pokoju...

I oni to wiedzą...

A jednak w żyłach ich z pewnością zaczyna rwać się krew w rytmie gorętszym — to już nietylko popis przed pułkiem, przed widzami, to naprawdę — szarża!...

Pułk chlubi się siedemdziesięcioma kawalerami orderu „Virtuti Militari", około trzystoma odznaczonymi Krzyżami Waleczności.

Historja stwierdza, że te ordery, te krzyże ozdobiły zasłużone piersi.

W. Z.



Ogólny widok słynnego uzdrowiska-oazy Heluanu pod Kairem, w którem przebywa obecnie Marszałek Piłsudski na wywczasach. Fot. Kolbiński, Heluan

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI W EGIPCIE.



Jak już donosiliśmy, Marszałek Piłsudski wyjechał do Egiptu, celem poratowania zdrowia. Zamieszkał on w kuracyjnej miejscowości w Heluanie i to w willi, należącej do Polaka, nazywającej się „Iola". Przed willą postawiono honorowy posterunek wojskowy, jakkolwiek Marszałek Polski podróżuje incognito.

Piękna jest ta willa „Iola", zbudowana ongi przez egipskiego dostojnika Szanki Paszę. Pomimo, iż ziemię urodzajną trzeba było sprowadzać z daleka na wielbłądach (willa już bowiem leży na pustyni) — ma ona wyjątkowo duży i piękny ogród z ulubionemi przez Arabów sztucznemi grotami. Wielkie trawniki, wspaniałe palmy, nawet rzadkie w Egipcie rozmaite egzotyczne rośliny obok naszych opól i sosen i karłowatych brzóz z dalekiej Północy.

Marszałek czuje się doskonale w tem otoczeniu, nabrał optymizmu i humoru. W trakcie posiłków, spożywanych wspólnie z drem Woyczyńskim, lekarzem przybocznym i kpt. Lepeckim, rozlega się przez cały czas jego śmiech. Marszałek rozwija wówczas swój wspaniały humor, raz poraz padają bon moty, właściwe jemu powiedzonka, trafne, choć sarkastyczne ujmowanie faktów.

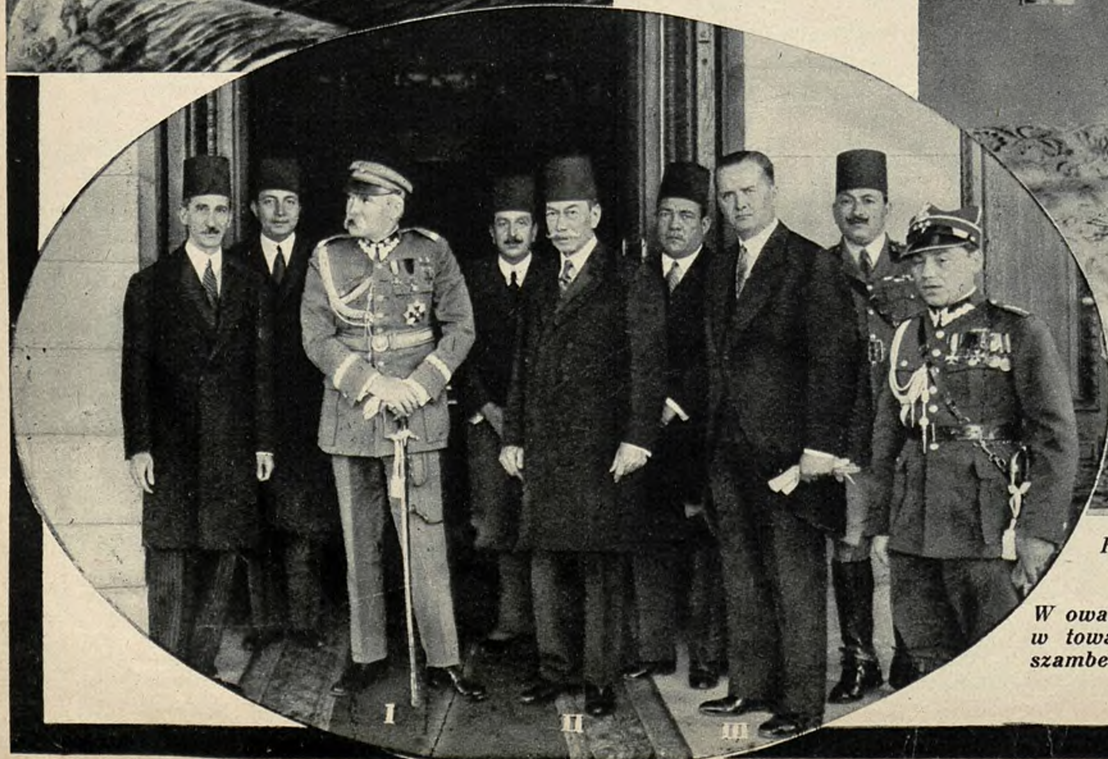
Dostojny gość nietylko mieszka w polskiej willi, ale też cały pobyt urządził sobie po polsku. Zjada te wszystkie „egzotyczne" polskie potrawy, których Egipt nie widział z pewnością od czasu Faraonów, pije herbatę, przywiezioną z Warszawy, zagryza herbatnikami, przywiezionemi ze stolicy. Zaciąga się też dymem papierosów „marszałkowskich", których dostateczny zapas znajduje się w walizkach.

Nietylko jednak poświęca się dostojny pacjent wypoczynkowi. Pracuje on kilka godzin dziennie, ponieważ zupełnego wypoczynku nie rozumie. Całe kufry książek przybyły razem z nim do Heluanu i Marszałek zamyka się z niemi codziennie na kilka godzin. Jakie dzieło powstanie z tego obcowania Marszałka ze światem książek, to narazie tajemnica.

Na lewo: *Amfilada pokojów apartamentu Marsz. Piłsudskiego w willi „Iola".* Fot. Kolbiński.



Fragment salonu w willi „Iola" w apartamencie p. Marszałka. Fot. Jerzy Kolbiński, Heluan.



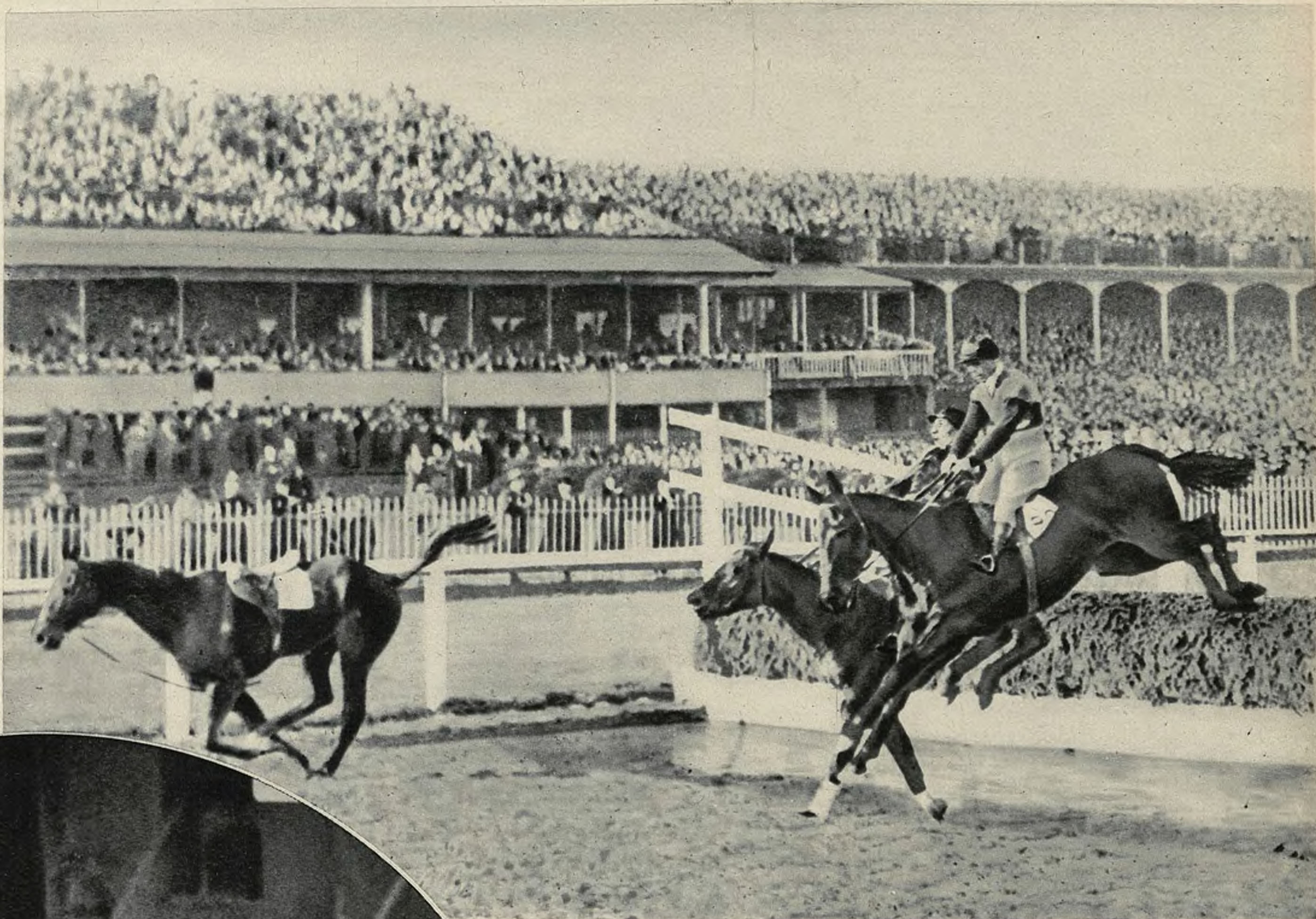
W owalu: Marsz. Piłsudski (1) przed pałacem królewskim Abdine w Kairze w towarzystwie Hassanein-bey'a (2), pierwszego szambelana i wielkiego szambelana Teymur-bey'a (3). Ostatni na prawo kpt. Lepecki. Associated Press

WIOSENNY WYŚCIG KONNY W LIVERPOOLU.

W drugiej połowie marca odbywa się na torze w Aintree pod Liverpoolem wielki wyścig konny, nazywający się Grand National. Wyścig ten gromadzi na starcie najlepsze konie Anglji a wysoka nagroda, przeznaczona dla zwycięzcy biegu, zwabia najlepszych dżokejów.

Tegoroczne wyścigi w Liverpoolu odbyły się przy wspaniałej pogodzie, a do głównego wyścigu stanęło 36 koni. Książę Walji i książę Jerzy zjawili się na trybunach uzbrojeni w lornetki, ażeby obserwować przebieg interesującego biegu, w którym liczono się ze zwycięstwem Gregalacha albo drugiego faworyta konia Grakla. Jednakowoż wszelkie przypuszczenia i obliczenia na papierze okazały się, jak to przeważnie bywa — zawodne.

Pierwsze miejsce zdobywa koń, na którego mało kto stawiał w totalizatorze, tak że stawki wyrażały się cyfrą 50:1 Koń ten, zwący się „Forbra", należy do dawnego „bookmakera" z miasta Ludlow, niejakiego pana Parsonage. Jegomość ten wycofawszy się z męczącego zawodu „bookmakera", został poprostu organistą w kościele św. Wawrzyńca w Ludlow. Pasją jego pozostały konie i oto jego „Forbra" przychodzi pierwsza do mety, zdobywając olbrzymią nagrodę. Nic więc dziwnego, że w godzinę po zwycięstwie organisty, wszystkie dzwony w kościele św. Wawrzyńca dzwoniły głośno, cieszące się sukcesem Parsonage'a...



Scena z najtrudniejszego wyścigu konnego świata — Grand National Steeple-Chasse w Liverpoolu. Na przedzie koń „Merriment IV" (bez dżokeja), zaraz z tyłu zwycięski koń „Forbra", biorący przeszkodę. Tde New York Times.

Sam wyścig miał przebieg wysoce dramatyczny. Zaraz z początku nadano wyścigowi mordercze tempo. To też w ogromnym pośpiechu konie brały przeszkody niezupełnie pewnie. Kilka koni wyłamało przed przeszkodami, a przy drugiej przeszkodzie, składającej się z głębokiego rowu i żywopłotu, powstał istny ścisk przewracających się koni. Na trzeciej przeszkodzie przewrócił się faworyt Grakle, a na piątej przeszkodzie koń Gregalach potknął się i przewrócił, pociągając pod siebie dżokeja.

W rezultacie na finish wyszło zaledwie kilka koni m. in. koń „Egremont", „Annandale" i „Aspirant". Pierwszy przychodzi „Forbra" zupełnie prawie nieznany na torach, który w zeszłorocznym wyścigu w Newbury pozostał na szarym końcu. „Forbra" liczy 7 lat, a dosiadana była przez dżokeja Rimella.

z. g.



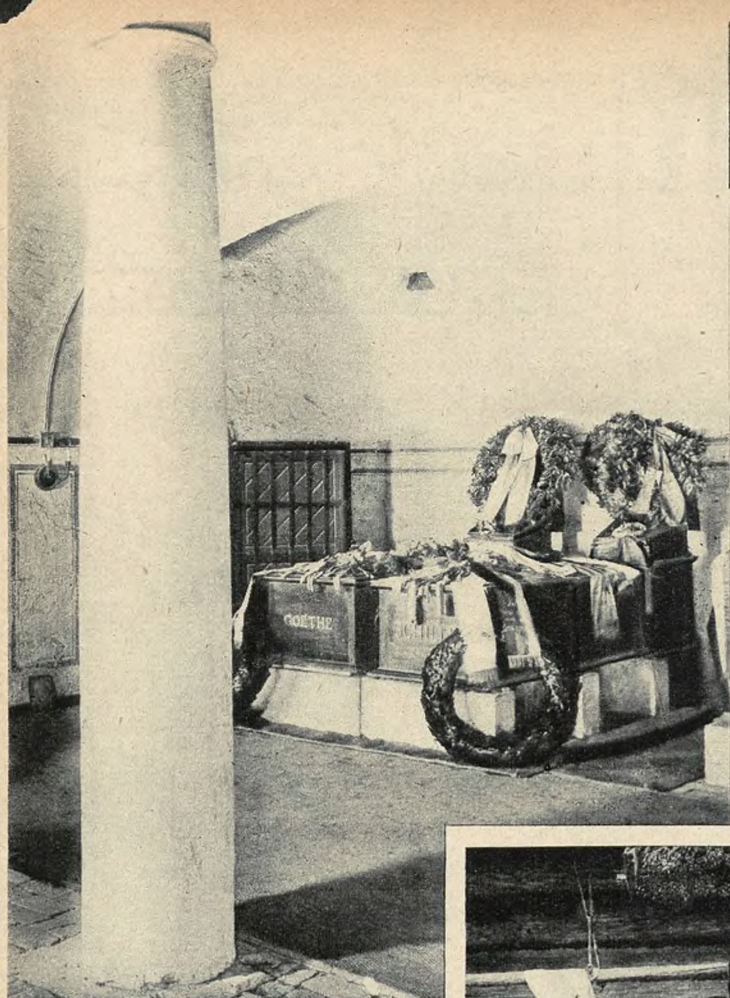
Zwycięski koń „Forbra" odprowadzany w triumfie po wygraniu Grand National. The New York Times.



Obok:

Ks. Walji (na przodzie w płaszczu) i książe Jerzy wychodzą ze stajni przy torze w Liverpoolu przed wyścigiem, któremu przyglądało się ponad 250.000 ludzi Wide-World Photos — Paris.

ROZMAITOŚCI.



GRÓB GOETHEGO. Genjalny poeta niemiecki Jan Wolfgang Goethe, którego stulecie śmierci przypadające w dniu 22 marca czci cały świat kulturalny, spoczywa w krypcie książęcej w Weimarze, tuż obok trumny Schillera. Na zdjęciu krypta książęca w Weimarze z trumnami obu poetów.



HODOWLA W STYLU AMERYKAŃSKIM. W Runnymeade koło Los Angeles w Stanach Zjednoczonych Ameryki znajduje się największa na świecie sztuczna hodowla kur. W roku 1931 wyprodukowano tam 31 miljonów jaj. Zdjęcie przedstawia młode pisklęta, zażywające ruchu na świeżem powietrzu, po wykłuciu się w sztucznej wylęgarni.



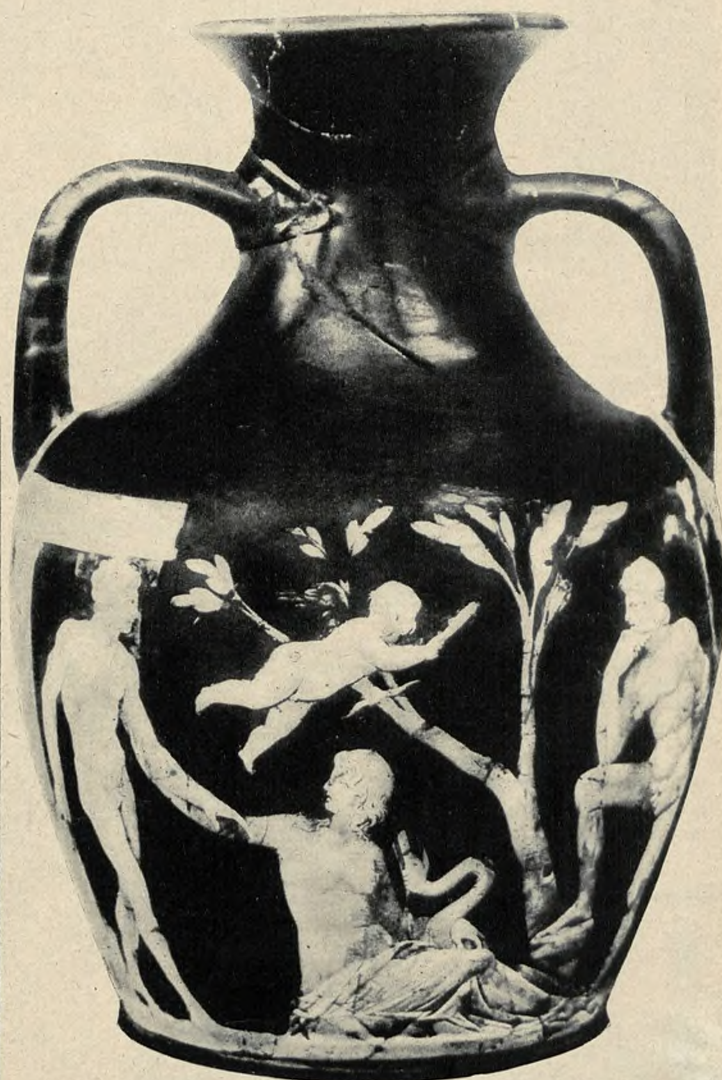
Na lewo: **TYPY CHŁOPÓW BIAŁORUSKICH.** Białorusini mieszkają częścią w Polsce, częścią w Sowietach, na terytorjum trzech gubernij przedwojennych, t. j. mińskiej, mohylewskiej i częściowo witebskiej. Rosyjski spis ludności z r. 1897 wykazał 5,885.547 Białorusinów. W Polsce jest ich około miljon sto tysięcy. Wyznania są przeważnie prawosławnego. Stanowią ludność lojalną i przywiązaną do Polski. Zdjęcie przedstawia Białorusinów z Nowogrodczyzny w zimowym stroju.



Na lewo: **W 20 ROCZNICĘ UTONIĘCIA „TITANICA".** Dnia 14-go kwietnia upływa 14 lat od chwili zatonięcia olbrzymiego parowca „Titanica". Należał on do White Star Line. Na wysokości Kap Rase zderzył się z górą lodową i zatonął. Utonęło przy tem 1.500 ludzi, 700 zaś zdołało uratować się. Zarówno pasażerowie, jak i załoga umierali po bohatersku, ustępując miejsca kobietom i dzieciom. Muzyka do ostatniej chwili grała angielski hymn narodowy. Na fotografji katastrofa „Titanica" według obrazu prof. Stöwera.



DWORZEC KOLEJOWY WE WŁADYWOSTOKU. Końcową stacją gigantycznej linji kolejowej transsyberyjskiej, łączącej Europę z Azją i Oceanem Spokojnym jest Władywostok, ważny handlowo i strategicznie port sowiecki. Wedle ostatnich doniesień Sowiety gromadzą liczne wojska we Władywostoku ze względu na groźną sytuację w Mandżurji. Na fotografji dworzec kolejowy we Władywostoku.



WAZĘ GRECKĄ KSIĘCIA PORTLAND ZAKUPIŁO BRITISH-MUSEUM. Jedną z najcenniejszych waz greckich posiadał książę Portland w Anglji. W tych została ona sprzedana za 29 tysięcy funtów do British-Museum w Londynie. Należy ona (na zdjęciu) do typu waz, na których figury są jasne na czerwonem tle.

Z FRONTU MANDŻURSKIEGO.

Mukden, w marcu.

Nowa, niezawisła Mandżurja przeżywa pierwsze dni swego istnienia, a każdy prawie dzień przynosi jakąś niespodziankę ogółowi społeczeństwa. Największą jednak, było obranie Czań-Czunu za stolicę państwa. Małe, 50-tysięczne, typowo chińskie osiedle, podniesiono do godności pierwszego miasta w całym kraju, obiecując mu szeroką rozbudowę w przyszłości. Wprawdzie nowy prezydent Pu-Ji wolałby z pewnością rezydować w starym Mukdenie, spoglądając na groby swych przodków, cesarzy mandżurskich, lecz widocznie uległ on namowom japońskich doradców, którzy uznali Czań-Czun, odległy 300 kilometrów na północ od Mukdenu za najbardziej odpowiedni ośrodek dla nowo utworzonego państwa.

Ulice Czań-Czunu zaroiły się od nowych przybyszów, nadciągających z Mukdenu, z Charbina i z... Japonji. Hotele i domy zajezdne przepełnione gośćmi. Nie brak tu już i emigrantów Rosjan, którzy widząc niechętne ustosunkowanie się nowego rządu do Sowietów, zabiegają o koncesje i dobrze płatne posady.

8-go marca uroczyście przywieziono specjalnym pociągiem do nowej stolicy prezydenta, a właściwie „administratora" (po chińsku „Czin-Czen") niezawisłej Mandżurji, Pu-Ji. Pociąg, którym przyjechał, przybrany był kwiatami, a przód lokomotywy zdobiła chorągiew mandżurska skrzyżowana z japońską. Wychodzącego z wagonu prezydenta z małżonką, ubraną po chińsku, przywitały tłumy gromkiemi okrzykami, wśród których przeważało „banzaj" żołnierzy japońskich. Pu-Ji, w europejskim kostjumie, sprawił na nas wrażenie strwożonego i zaniepokojonego entuzjastycznem przyjęciem. Lękliwość jego zwiększyła się jeszcze, gdy wszedł w czworobok żołnierzy japońskich, który w ten sposób odgrodził od publiczności miejsce, gdzie dokonano ceremonji powitania nowego prezydenta. Dygnitarze mandżurscy padli na kolana przed Pu-Ji, a orkiestra zagrała hymn mandżurski, a oddziały japońskie sprezentowały broń. Pu-Ji uchybił etykiecie, jak mi szepnął w chwilę później porucznik japoński, tłumacz języka chińskiego i znawca tamtejszych stosunków. Zapomniał mianowicie o chłodnym ukłonie w odpowiedzi na hołdownicze przywitanie dygnitarzy i skłonił ku nim dość nisko głowę, zamieniając serdecznie kilka słów. Po przywitaniu, orszak ruszył wzdłuż kordonu żołnierzy chińskich i japońskich przez ulice, odświętnie przybrane, do pałacu zarządu miasta, gdzie wystawiono wartę japońską w dawnych uniformach.

W tym samym pałacu, przekształconym już na siedzibę rządu, na drugi dzień odbyła się ceremonja objęcia władzy przez nowego prezydenta. Zaproszenia były podpisane przez prezesa rady ministrów, b. wychowawcę Pu-Ji'ego, Czen-Hsiao-Su. Przed każdym wchodzącym warta honorowa prezentowała broń. W głównej sali oko przykuwał tron, przybrany emblematami dawnych cesarzy chińskich. Nad tronem zawieszono chorągiew nowej Mandżurji, składającą się z pięciu barw: żółtej, czerwonej, niebieskiej, białej i czarnej. Przed tronem po prawej stronie zebrali się członkowie rządu: prezes rady ministrów, Czen-Hsiao-Su, minister spraw wewnętrznych Can-Si-Ji, min. wojny gen. Maa, min. spraw zagr. Msie-Cie-Si, skarbu Hsi-Kaj-Hsia, handlu i przemysłu Cian-Jen-Cin, komunikacji Cin-Cen-Hsiu i sprawiedliwości Fan-Han-Cin. Wszyscy w długich, czarnych z jedwabiu szatach, z małemi czapeczkami na głowie. Z pośród wybitniejszych osobistości japońskich zauważyłem głównodowodzącego armją japońską w Mandżurji, gen. Hondzio, jego pomocnika gen. Muri, majora Ucida, konsula Tasiro i kilku bogatszych przemysłowców z Mukdenu, którzy przyjechali ze mną jednym pociągiem. Pu-Ji wszedł do sali przybrany w szaty cesarskie, noszone w okresie największej potęgi dynastji mandżurskiej. Przed nim szli trzej mistrzowie ceremonji i czterech szambelanów. Po wstąpieniu powolnym krokiem na tron, zwrócił się twarzą do zebranych i wtedy dopiero zauważyliśmy znowu jego zmieszanie i niepewność. Przez chwilę zatrzymał wzrok na grupie Japończyków, którzy z przyjemnością przyglądali się ceremonji, będącej przecież ukoronowaniem ich celów. Cesarzowa, spokojna, o dziecięcym wyglądzie, obok męża, czyniła wrażenie, jakgdyby ta cała uroczystość była dla niej zabawką. Po chwili milczenia, jeden z głównych organizatorów nowego państwa mandżurskiego, Cian-Ciun-Lin, podszedł do tronu i wręczył prezydentowi dokument, opatrzony złotemi pieczęciami. Pu-Ji rozwinął go powoli i jeszcze wolniej zaczął odczytywać. Była to, jak się później dowiedziałem, przysięga, złożona Mandżurji. Lecz jeszcze nie skończył, gdy rozległ się hymn mandżurski, a następnie japoński, odegrane przez japońską orkiestrę wojskową.





Ludność Mukdenu przyjmująca z entuzjazmem wiadomość o proklamowaniu niezawisłej Mandżurji.

U góry: B. cesarz chiński Pui, obecnie regent niezawisłej Mandżurji.

R. Sennecke.

Po tej ceremonji przeszliśmy wszyscy na śniadanie do sąsiedniej sali, udekorowanej chorągiewkami i kwiatami. Pu-Ji usiadł na honorowem miejscu pod ścianą, na której rozwieszona była złota tkanina z czarnym smokiem w środku. Teraz dopiero niepewność jego ustąpiła manierom europejskim, przyswojonym od Anglików. Odrazu wdał się w rozmowę z sąsiadami, ożywiając całe towarzystwo.

Po śniadaniu, w salonie, widząc, że etykietę dworską pozostawiono w sali „koronacyjnej" — zbliżyłem się do niego z oficerem japońskim. Na moją uwagę, że Mandżurja wkroczyła obecnie na zupełnie nowe tory, potwierdził z zapałem: „A tak, chciałbym, aby Man-Ciu (Mandżurja), ziemia moich przodków stała się silną i bogatą. Pójdę śladami Czandzoolina i postaram się rozszerzyć jego dzieło, skoro tylko uporamy się z bandytyzmem"...

Z pałacu wyszedłem pod wrażeniem bezpośredniej rozmowy z byłym władcą czterystu miljonów ludzi.

Z zamyślenia wyrwała mnie dopiero ironiczna uwaga mojego kolegi „po fachu", Anglika: „Wie pan — nowy prezydent będzie rządził bardzo dobrze. Z zamiłowaniem oddawał się muzyce i słuch ma doskonały. Uważnie będzie więc słuchał rad Japończyków"...

W głębi duszy przyznałem mu rację.

Ten.



Masowa fabrykacja nowych flag mandżurskich. Sprzedaje się je we wszystkich sklepach w Tokio.

Atlantic-Photo.

ECHA OBCHODÓW 200. ROCZNICY URODZIN WASZYNGTONA.

UROCZYSTOŚCI KU CZCI WASZYNGTONA NA WYCHODŹTWIE W STANACH ZJEDN.

Cały tydzień trwały na Wychodźtwie w Stanach Zjedn. A. P. obchody z okazji 200-nej rocznicy urodzin Waszyngtona. Prasa polsko-amerykańska notowała nawet, że temperatura i pogłębienie tych uroczystości były większe wśród Polonji, aniżeli wśród rdzennych Amerykanów. Szczególnie uroczyście wypadł hołd cieniom wielkiego obywatela i pierwszego prezydenta Stanów — w Chicago.

Pierwszy uroczysty obchód odbył się w wigilję dnia świątecznego we wspaniałym Gmachu Federalnym, dzięki zezwoleniu kustosza tego Gmachu, którym jest zasłużony wśród Wychodźtwa Polak p. Antoni Czarnecki, poborca ceł w Chicago i zarazem najwyższy rangą urzędnik federalny w tem miljonowem mieście.

Dnia następnego wspaniały sznur polskich samochodów — zgórą 120 maszyn — z samochodem konsula gen. R. P. p. T. Zbyszewskiego na czele, udał się do parku Waszyngtona, gdzie przedstawiciel Rzplitej złożył wieniec u stóp pomnika Waszyngtona. Wkońcu w sali św. Trójcy odbyła się akademja, na której przemawiali konsul gen. Zbyszewski, b. doradca finansowy rządu polskiego Charles S. Dewey, ameryk. generał Parker, Chauncey Mc Cormick, wiceprezeska Związku Narodowego Polskiego Kazimiera Obarska i prezes Zjednoczenia Polskiego Rz. Kat. J. Olejniczak. Akademję urządził komitet, na którego czele stał p. J. Jurewicz, podprokurator stanu Illinois.



Polonia w Stanach Zjedn. obchodziła uroczyście 200-ną rocznicę urodzin Waszyngtona. Nasze zdjęcie przedstawia grono wybitniejszych uczestników jednego z ważniejszych obchodów waszyngtońskich, urządzonego staraniem Wychodźtwa w Chicago. Od lewej adwokat S. Rybicki, syndyk Zjednoczenia Polskiego Rz. kat. — (w głębi) J. Jurewicz, zastępca prokuratora stanu Illinois, prezes Komitetu Obchodu, bardzo czynny propagator spraw polskich na terenie Ameryki — W. Panka, prezes Związku Śpiewaków Polskich — Charles Dewey, b. doradca finansowy rządu polskiego — A. Perłowska-Żebrowska, znana skrzypaczka, w stylowym kostjumie — (obok generała) p. H. Obarska, wiceprezeska Związku Narodowego Polskiego — gen.-major armji amerykańskiej F. Parker — (za generałem) wicekonsul R. P. T. Buynowski — (po prawej biustu Waszyngtona) konsul gen. R. P. T. Zbyszewski.

ZEGAREK WASZYNGTONA W POSIADANIU POLSKIEGO ZBIERACZA.

Jeden z naszych zbieraczy na Śląsku posiada w swoich zbiorach wysokiej wartości artystycznej zegarek, który Waszyngton ofiarował jednemu ze swych towarzyszów broni, Gustawowi Rosenthalowi. Zegarek ten, ze szczerego złota, jest pochodzenia angielskiego (wykonany w r. 1760 przez sławnego zegarmistrza Williama Unterwooda w Londynie), ma 50 mm średnicy i posiada masywne, złote, ażurowocyzelowane puzderko, na którem przedstawiona jest scena mitologiczna. Wspomniany zbieracz ma też odnośne oryginalne dokumenty, stwierdzające autentyczność objektu.



AMERYKAŃSKIE ZNACZKI POCZTOWE NA JUBILEUSZ WASZYNGTONA.

Nadesłał p. Janusz K. Bieńkowski z Syracuse w stanie New York w Stanach Zjedn.



Stany Zjedn. Ameryki północnej, z chwalebnym pietyzmem pielęgnujące wspomnienia swoich walk o niepodległość w wieku XVIII-ym, już kilkakrotnie uczciły osobnemi znaczkami pocztowemi nieśmiertelną pamięć Jerzego Waszyngtona. W r. 1925 wydano trzy znaczki (po 1, 2 i 5 cent.) w 150-lecie pamiętnej bitwy pod Lexington, w r. 1928 ukazał się znaczek pocztowy na 2 centy, przedstawiający Waszyngtona, modlącego się do Boga o zwycięstwo, wreszcie w 1931 roku w 150-lecie zwycięstwa Amerykanów i ich sojuszników Francuzów pod Yorktown wydano podłużny znaczek pocztowy na 2 centy z podobiznami Waszyngtona, Rochambeau i Grasse'a. Obecnie na 200-lecie urodzin Waszyngtona poczta Stanów Zjednoczonych wydała złożoną z 12-tu znaczków serję o wartości od pół do 10-ciu centów z portretami twórcy niepodległości według rozmaitych współczesnych podobizn. Znaczki te, w odmiennych kolorach i w rozmaitych obramowaniach, wykonane, jak i poprzednie, w doskonałej technice, będą niewątpliwie bardzo przez filatelistów całego świata pożądane. Reprodukujemy je tutaj dzięki uprzejmości p. Janusza K. Bieńkowskiego, naszego rodaka na Wychodźtwie, który nam je przez sentyment dla dalekiej ojczyzny, w komplecie nadesłał.

ZRZUCAMY FUTRA

Jakto, zrzucamy futra?... Przecież to najsympatyczniejsze z okryć, ulubiony strój pięknej pani!

— Proszę się nię przerażać, to tylko chwilowo, na powitanie wiosny. Zresztą lżejsze futra pozostaną i teraz i w lecie, najmilszem okryciem na chłodniejsze ranki i wieczory, lub pobyt nad morzem.

Ale po zimowych śniegach i mrozach, jakże to rozkosznie ubrać wiosenny kostjum i przejść rozsłonecznione ulice lub okrytą świeżą zielenią aleje! A dbałe nieustanie o odmianę, magazyny mód, przygotowały z nowym sezonem tak piękne i szykowne kreacje, że widok ich na wystawie sklepowej, czy choćby tylko w żurnalu mody, zniewala wprost do odświeżenia tualety, do zmiany sylwetki — jakże obecnie odmłodzonej przez zgrabne smokingowe, czy fantazyjne kostjumy!

Najlepiej przedstawiają się kostjumy smokingowe z dobrej czarnej wełny. Proste spódniczki znowu o parę centimetrów dłuższe. Żakiety wcięte w pasie, bez pasków, zapinane najczęściej na jeden guzik. Biały żabot od bluzki i koronkowe manszety, wyglądające z pod rękawa tworzą całość bardzo wdzięczną i elegancką.

Pozatem różnorodne modne wełny kolorowe znajdą zastosowanie w kostjumach bardziej wyszukanych w kroju i formie. Trzeba je dobierać umiejętnie do indywidualnego typu urody, pamiętając o tem, że tylko przy kilku różnych kostjumach można sobie pozwolić na śmielsze barwy i bardziej fantazyjny krój. Gdy się jest ograniczonym w wydatkach na garderobę wiosenną, lepiej się nosi i jest najpraktyczniejszy, kostjum w ciemnym kolorze.

Do każdego kostjumu można mieć kilka odpowiednich bluzek, które mile urozmaicają monotonję noszenia jednego kostjumu. Od białej jedwabnej bluzki z mereżkami i eleganckim żabotem, wybór tych bluzek jest olbrzymi w nadchodzącym sezonie.

A więc batystowe, koronkowe, wełniane ażurowe z „laine ajourée" w różnych kolorach, wreszcie z materjałów deseniowych, w geometryczne wzory, pasy, kropki a nawet w kwiaty. Skala jest tak różnorodna, że może zadowolić najwybredniejsze gusta i najrozmaitsze zapotrzebowanie, na każdą okazję dnia. — Kapelusz i buciki dostosowane również do zasadniczej barwy kostjumu, który efektownie urozmaica barwny szal wokoło szyji, lub kwiat wpięty w butonierkę.

W. W.

Plisowana spódniczka jedwabna do krótkiego żakieciku, podbitego białym jedwabiem. Bluza-jumper w oryginalny rzucik z trójkątów.

Kostjum smokingowy z lekkiej czarnej wełny. Duże modne guziki, żabot i manszety białej bluzki, składają się na całość kostjumu.

Obok: Efektowny kostjum z białej wełny. Urok jego podnosi oryginalna bluza z jedwabiu w białe i czerwone pasy. Dwukolorowe kwiaty w butonierce.

Urocza, młodociana bluzeczka w kolorze jasno-błękitnym w białe paski. Kołnierz, pasek i manszety doskonałe w pomyśle.

Polska posiada najsilniejszą latarnię morską w Europie.

Przylądek Rozewski na wybrzeżu polskiem posiada już dawno sławę nieporównanej piękności; na małym bowiem skrawku ziemi nagromadziło się tyle cudów natury, że dziwić się należy, iż dotychczas ten zakątek jest jeszcze tak mało znany. Każdy człowiek, który ma czułą i subtelną naturę, przybywszy tu natychmiast musi poddać się wrażeniu, jakie nań wywiera nieporównany urok tej okolicy. Są liczne czarowne zakątki nad brzegami morza polskiego, przylądek Rozewski chyba Pan Bóg stworzył według rajskiego jakiegoś wzoru; jest tu taka moc nieprzebranej rozmaitości, że nic się tu nie powtarza, jedno nie naśladuje drugiego, samo za siebie przemawia i podziwiać się każe.

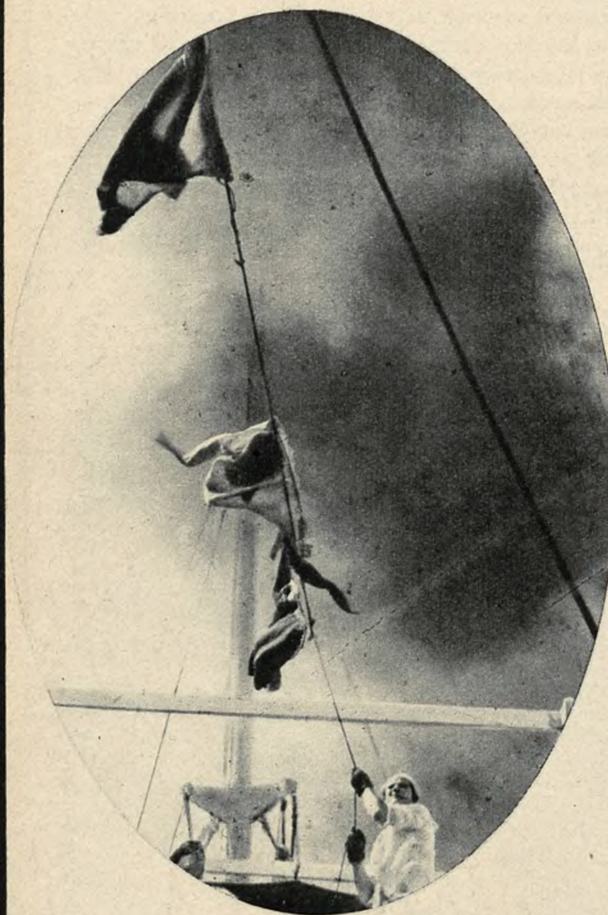
Wzniesiony znacznie nad poziom morza, dzięki otaczającym go wzgórzom, korzystnie się wyodrębnia na tle szerokiej roztoczy szmaragdowych wód. Z jednej i z drugiej strony przylądka spływają ku toni piaszczyste wydmy, obwieszone fantastyczną draperją roślin, objęte miłośnie wstęgą lasu, wśród którego dumnie sterczą dwie wieże najsilniejszej latarni morskiej na naszem wybrzeżu i wogóle w Europie. Gdy człowiek wśród ciemnej nocy i burzy pasuje się z całą nawałnicą słonych, chłodnych bryzgów, tocząc z rozszalałym żywiołem zaciętą walkę na śmierć i życie, wtedy krótkie jak błysk pioruna światło tej latarni staje się ostatnią deską jego ratunku, gdyż wskazuje bezpieczną drogę do brzegu, lub ostrzega przed najechaniem na mielizny. Latarnie w Rozewiu zbudowane zostały jeszcze przed wojną i to dlatego w liczbie dwóch, by je odróżnić od stojącej na podobnym przylądku latarni w Kołobrzegu. Jedna więc z latarń jest zupełnie nieczynną, druga zaś obok niej stojąca posiada niezmiernie kosztowne urządzenie reflektora, którego siła światła wynosi 7 miljonów świec; jest to więc najsilniejsze światło na Bałtyku, a w Europie dorównywa Rozewiu podobno tylko jedna z latarń francuskich. Reflektor obraca się 20 razy na minutę, a światło widoczne jest na morzu na odległość 48 km., zaś na lądzie po Hel. Latarnia stosunkowo zbudowana jest nisko, gdyż wysokość jej od podstawy wynosi 27 metrów, wieża jej jednak jest daleko widoczna z tego względu, iż wzgórze, na którem stoi wynosi 54 metrów ponad poziom morza. Prądu dla latarni i syren mgłowych, jak również niedawno zainstalowanych urządzeń radjowych (nadawczo-odbiorczych) dostarcza czynna dzień i noc elektrownia, mieszcząca się w specjalnych zabudowaniach obok latarni. Syreny, które czynne są w czasie mgły, gdy światło latarni nie jest w stanie przebić się przez otaczające latarnię opary, uruchamiane są pod ciśnieniem 3 atmosfer, a głos ich słychać na odległość 30 km. Ze względu, iż wzgórze, na którem znajduje się latarnia, ulega obsuwaniu się i niszczącemu działaniu morza, które podrywa brzeg, zabezpieczone zostało za czasów polskich potężną tamą kamienną, oraz głazami eratycznemi, których wielka ilość znajduje się na przylądku. Zbocza przylądka są bardzo strome i posiadają niezwykle ciekawą roślinność, wśród której znaleźć można wiele osobliwych gatunków roślin, nie spotykanych w głębi lądu, jak żarnowiec, oraz rokitnik (hippophae rhamnoides), bardzo ciekawa roślina, okrywająca się jagodami, podobnemi z koloru do pomarańcz. Rozewie jest przysiółkiem gminy Tupadły, znanej miejscowości letniskowej. W pobliżu znajduje się również znana z piękności Jastrzębia Góra, przyszłe wielkie letnisko nadmorskie. Z latarni w Rozewiu roztacza się malowniczy widok na cały półwysep Helski i część zatoki Puckiej, jak również na Kępę Swarzewską i Pucką. Przy czystem powietrzu widoczna jest nawet wioska Hel; z drugiej strony latarni widoczne są poszarpane i strome brzegi Bałtyku, hen, aż ku granicy niemieckiej, oraz w głębi lądu rozsiane wioski i rozległe jezioro Żarnowieckie. W dokumentach historycznych przylądek Rozewski wspominany jest z czasów wojny trzynastoletniej, gdy flota gdańska stoczyła tu krwawą bitwę z flotą duńską, popierającą Krzyżaków. W roku zaś 1598 w Rozewiu wylądował król polski Zygmunt III, gdy wracał ze Szwecji. Za Jana Kazimierza zaś Rozewie było bazą operacyjną wojsk szwedzkich, które tu lądowały i pustoszyły okolicę, aż po zamek pucki.

Obecnie cudnie tu jest, zwłaszcza w cichym lesie, położonym tuż przy morzu. Szumią drzewa, lekki wietrzyk porusza gałązki, a poprzez pnie i konary migają jak w kalejdoskopie, to jasną modrością, to ciemny błękitem, wystrojone w białą koronkę fal, wody naszego polskiego morza. A nad tem wszystkiem wznosi się latarnia morska, straż Polski, która odzyskawszy morze, już go nigdy nie utraci...

Alfred Świerkosz.



Latarnia morska na przylądku Rozewskim, posiadająca najsilniejszy reflektor w Europie. U szczytu widoczne galeryjki dla latarnika. We wnętrzu latarni znajduje się urządzenie radjowe oraz sygnałowe. Fot. Świerkosz.



Statek, dający sygnały zapomocą flag u polskich wybrzeży w czasie burzy.

Fot. J. Szwedo.



Widok na przylądek Rozewski. Na pierwszym planie zbocze Jastrzębiej Góry, pokryte kolczastemi krzakami, żarnowcem i rokitnikiem, rośliną będącą osobliwością na naszem wybrzeżu. Fot. Świerkosz.



Obok: Latarnia portowa w porcie Gdyńskim. Na pierwszym planie statek „Polonia". Fot. J. Szwedo.

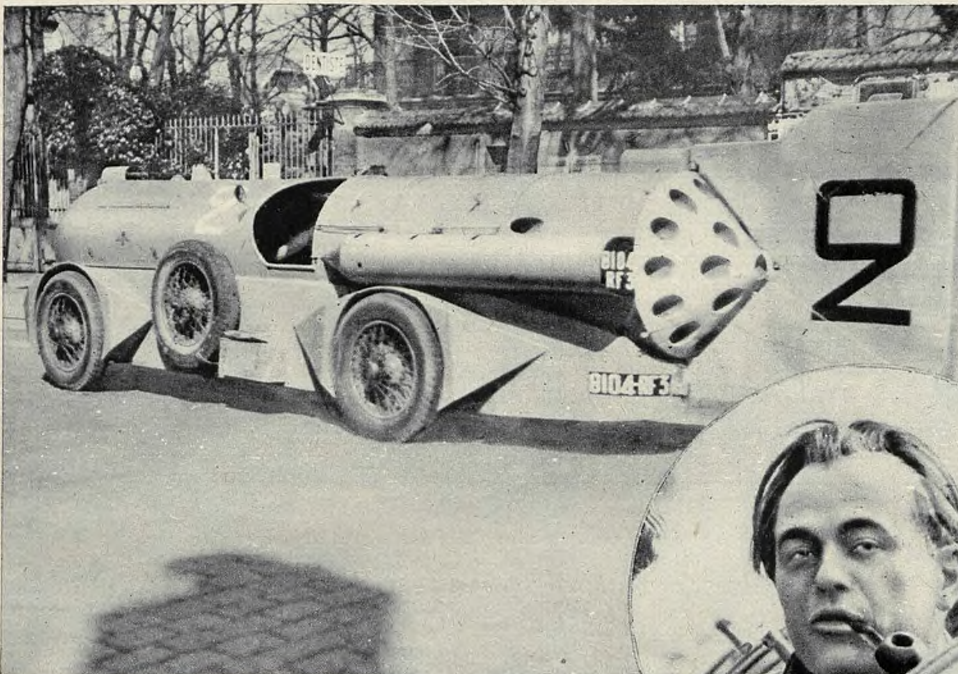
SENSACJE TYGODNIA.



ROZRUCHY ANTYSEMICKIE W BUKARESZCIE. W ubiegłym tygodniu miały miejsce w Bukareszcie i w Jassach rozruchy studenckie, skierowane przeciwko rządowi i żydom. Zdjęcie przedstawia ulice Bukaresztu, zamknięte kordonem żandarmerji. *Associated Press.*



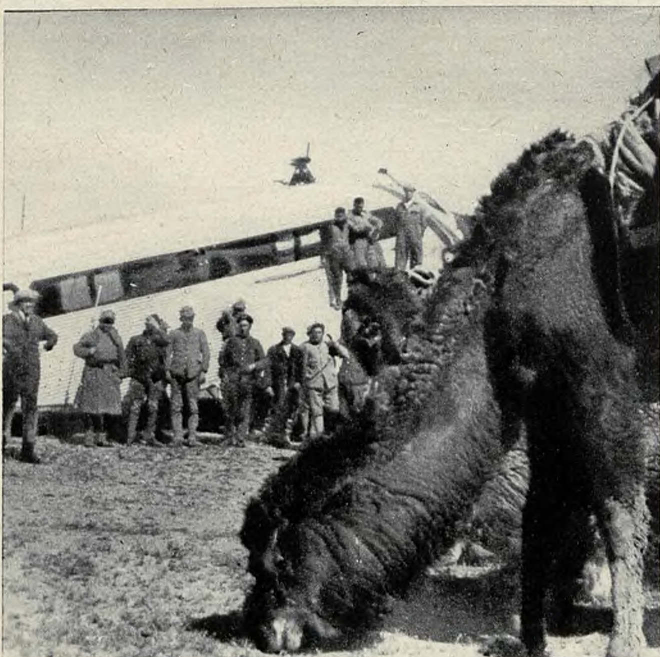
CAMBRIDGE-OXFORD. Dnia 19 marca w dorocznych zawodach pomiędzy drużynam uniwersytetów Oxford i Cambridge zwyciężyła pięcioma długościami załoga Cambridge. Na zdjęciu fragment wyścigów, któremu przypatrują się tłumy publiczności. *Keystone — London.*



FRANCUZI SIĘGAJĄ PO REKORD CAMPBELLA. Rekord szybkości w jeździe automobilowej należy do Anglika Campbella i wynosi 408 km na godzinę. Obecnie Francuz M. Stapp (w kole) zamierza pobić ten rekord na wozie francuskiej konstrukcji (na fotografji) i osiągnąć szybkość 600 km na godzinę. Nowy ten wóz ma 10 m długości i wyposażony jest w trzy motory turbinowe, każdy o sile 800 koni. Waży 2.500 kg. *Wide-Wordl Photos-Paris.*



EGZEKUCJA W ATENACH. W tych dniach w Atenach stracono przez rozstrzelanie (na zdjęciu) dwóch morderców, którzy zostali skazani na karę śmierci za zamordowanie w bestjalski sposób szofera Stavrakaki. Wzburzenie tłumów przeciwko obu mordercom było tak wielkie, że z trudem udało się ich doprowadzić cało na miejsce stracenia. *Associated Press.*



BANKRUCTWO JUNKERSA. Słynne niemieckie zakłady lotnicze Junkersa w Dessau w Niemczech zawiesiły zapłaty. Zakłady te produkowały aparaty znane w całym świecie. M. i. kursowały one także przez kilka lat w Polsce. Zdjęcie przedstawia lądowanie aparatu Junkersa w Turcji azjatyckiej. *R. Sennecke — Berlin.*

Szarada.

Ul. St. Millerowa czł. Warsz. Kl. Szar.

Największe **pierwsze-drugie** w świecie
Ten **piąty-szósty** niezrównany,
Jak pocałunek, **szósty-trzeci,**
Jak balsam który koi rany.
Spieszą cierpiących rzesze liczne
Pierwsze tej Mekki, żebrząc łaski,
Wpatrzeni w szczyty gór prześliczne, —
Skąd im nadziei świecą blaski.
Szukają tam **o-drugiej-czwartej**
Przed tą okrutną losu ręką,
Co wbija ostre **piąte-czwarte**
W płuca, — co grozi łzami, męką...
Wspak szóste to, u stóp olbrzymów —
Maleje srogi wróg ludzkości,
Niezdolny staję się do czynów,
Bezsilny w swej potężnej złości...
Podmuch z gór, zawsze **trzeci-czwarty,**
W zabiegach swoich niestrudzony, —
Rozstawia wszędzie czujne warty,
By wróg nie dotarł z żadnej strony.
Promienie ultra-fjoletowe
I ozon **pierwszy-dwa-trzy-czwarty**
Przywraca licom wygląd zdrowy,
Leczy chorobą płuca zdarte.
Największe **„pierwsze-drugie“** w świecie
Te nasze góry ukochane, —
Ten **„cały“**, i ten wielki **„trzeci“**
Chałubińskiego: Zakopane!

Za rozwiązanie niniejszej szarady redakcja „Światowida“ przeznacza

trzy nagrody.

Pierwsza zł. 40, druga zł. 25, trzecia zł. 15.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 9. kwietnia 1932. wraz załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 11

Zda-nie-sta-re-go-ka-wa-le-ra.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 11 nadesłali:

„Omen“, Kraków; H. Turowicz, Kraków; por. Edw. Kreyser, Warszawa; S. Littmanówna, Rudki; „Nina“, Kraków; „Bieda z Nędzą“, Kraków; Wł. Gąsienica, Zakopane; M. Lipińska, Kraków; T. Rakowska, Poznań; Cz. Popielewski, Bydgoszcz; I. Giersztówna, Gniezno; Cz. Giersztówna, Gniezno; inż. Witoszyński, Inowrocław; T. Berner, Bielsko; J. Chęcińska, Lwów; H. Piotrowska, Żywiec; Mietek z Żywca; J. Kasprzyk, Jarosław; Jurek i Halina z Królewszczyzny; A. Klohes, Kraków; C. Rączkowska, Łódź; Z. Niemiecowa, Łódź; M. Łesiuk, Lwów; Z. Ajszpurowa z Królewszczyzny; Z. Żukowa, Jędrzejów; Mich. Wysocka, Warszawa; W. Wysocki, Skierniewice; Franc. Borkowska, Warszawa; Ir. Muszyna, Kraków; H. Skalska, Brzezowiec; A. Piekosińska, Brzezowiec; D. Piekosińska, Brzezowiec; St. Karolewicz, Warszawa; Bron. Sedlaczek, Kraków; A. Unger, Kraków; Fel. Zatorska, Warszawa; S. Kowalski, Pińszów; por. Fr. Podgorecki, Katowice; Z. Szmandzianka, Gniezno; Z. Boratyński, Nałęczów; „Hajot“, Sanok; D. Strzelecki, Kawenczyn; T. Kropiński, Rawicz; B. Bieńkowski, Lublin; J. Ruta, Wieluń; W. Luxenburgowa, Płock; J. Jurkiewicz, Lwów; „Dzikuska“; T. Trąbczyński, Łódź; **H. Sobkiewiczówna, Poznań (zł. 40.—)**; K. Puchwicz, Warszawa; A. Kusiak, Kraków; St. Rakowski, Poznań; Zdz. Fischbach, Września; L. Siuda, Poznań; L. Gąsiorowiczowa, Łęczyca; J. Rydlowa, Zakopane; L. Lewensteinowa, Łódź; J. Trieskowa, Ostrów; M. Gorzecka, Kraków; Wład. Gajowa, Poznań; T. Larek, Śmigiel; Z. Boulangè, Baczków; L. Bronner, Kraków; E. Szumlakowska, Jarosław; Ir. Lewicka, Lwów; Kaz. Jurkiewicz, Śniatyn; L. Świerczyński, Lwów; M. Wojtynowska, Bydgoszcz; L. Nieczuja Ihnatowicz, Gdynia; L. Zawadzki, Lwów; „Jes“, Zawiercie; St. Fabry, Kraków; M. Lambachowa, Lublin; J. Tyblewska, Poznań; J. Zdzitowiecki, Pomorze; A. Papèe, Katowice; H. Paprocki, Warszawa; W. Komorowska, Inowrocław; A. Szeworski, Nowy Sącz; Z. Pieracki, Wilno; M. Pułkowa, Żywiec; Zb. Ganszer, Kraków; J. Krupa, Podgórze; St. Leszczyński, Sosnowiec; „Ael“, Sosnowiec; Wład. Iwaszek, Trzemeszno; E. Rozenberżanka, Brzeziny; M. Rundowa, Bielsko; K. Massalski, Zakopane; M. Waksmundzka, Jasło; L. Moczyński, Wilno; J. Jaworzyński, Kraków; L. Jaworzyńska, Kraków; A. Krasucki, Kraków; J. Dobrowolska, Toruń; M. Poćwiardowska, Toruń; Aleks. Kostyrka, Brześć; ks. L. Klementowski, Tarnopol; „Światowidka“, Krosno; St. Kornaszewski, Inowrocław; B. Morawski, Katowice; por. Br. Bubnicki, Kraków; H. Wasielewski, Ostrów; K. Kubiakówna, Ostrów; J. Siutówna, Kraków; J. Komala, Kraków; W. Mączka, Kraków; A. Kolasińska, Tarnobrzeg; Eug. Leonowiczówna, Berezno; St. Jezierski, Grodno; B. Sz., Dąbrowa Górn.; E. Gałczyńska, Włocławek; M. Sipowiczówna, Łuniniec; Mich. Kozłowska, Nowy Sącz; F. Rumian, Kraków; Z. Łabęcki, Tarnowskie Góry; D. Herbstmanówna, Warszawa; A. Wawrówna, Wadowice; J. Wójtowicz, Kościelisko; W. Dadejowa, Warszawa; Sz. Rybczyk, Rzeszów; L. Pogoda, Jaworzno; R. Osowska, Bydgoszcz; Jawnuta, Słonim; Eug. Zniczak, Uściług; I. Frezerowa, Ossówiec; Z. Wołoszynówna, Woszczyce; E. Fela Langerówna, Nowy Targ; dr. D. Lantner, Tarnów; dr. J. Sroczyńska, Złoczew; B. Morgenbesser, Łoszniów; H. Zadarnowski, Dubno; dr. T. Bogdany, Tarnowskie Góry; J. Partyka, Wilno; „Maryśka z Pohulanki“ R. Dergiman, Wilno; pchor. Ładarew Paweł, Bydgoszcz; W. Tyblewski, Poznań; Bol. Szmyt, Poznań; A. Szmytowa, Poznań; **Józef Maziarz, Ozorków (zł. 25.—)**; J. Makosikówna, Leżajsk; „Bronia L“, Bydgoszcz; R. Goliński, Czortków; H. Frankowska, Bitków; H. Hajnowa, Inowrocław; B. Ramułtowa, Jeżów; Panc, Bielko; W. Sowa, Dąbrowa Górn.; Z. Połoncz, Warszawa; T. Stpiczyński, Włocławek; Kaz. Rejewski, Poznań; J. Krzyżaniak, Poznań; T. Ligęzińska, Nakło; K. Sztore, Kraków; J. Sierpniak, Inowrocław; W. de Lippa, Warszawa; Wład. Pochmarski, Lwów; Wł. Milianowicz, Jarosław; Włodz. Graetzer, Bydgoszcz; Miecz. Rydeł, Piotrków; Ir. Cuevasówna, Łęczyca; Mirza Kryczyński, Lwów; W. Rogalska, Kraków; J. Salecka, Warszawa; Stan. Mucha, Kraków; J. Hass, Tarnopol; Eug. Wachowiczówna, Niwiski; J. Głuchowska, Pińczów; A. Garnysz, Pińsk; „Rolly“, Grudziądz; Z. Chortyńska, Lwów; Br. Godziszewska, Mołodeczno; por. St. Godziszewski, Mołodeczno; K. Moszkowska, Wodzisław; Ir. Wyderkowska, Poznań; R. Schützowa, Poznań; T. Sobecki, Poznań; K. Goldberg, Lwów; M. Lewicka, Wojniłow; J. Doroszkiewicz, Królewszczyzna; J. Sosenko, Dąbrowa; pchor. D. Doliwa-Dobrowolski, Warszawa; Jack Heiber, Drohobycz; T. Neumann, Drohobycz; M. Świerczykówna, Poznań; K. Różycka, Katowice; Fr. Adrjan, Podbrodzie; L. Bujas, Kraków; Stan. Mikowska, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; J. Drabik, Warszawa; Fr. Jarocka, Warszawa; Z. Tietz, Warszawa; P. Karszo-Chmielewski, Warszawa; St. Heynar, Częstochowa; I. Wisławska, Bydgoszcz; St. Kosiński, Częstochowa; plut. M. Szymko, Podbrodzie; B. Czech, Włocławek; L. Grabowska, Kielce; J. M. Brzozowska, Warszawa; D. Bartnicka, Pabjanice; W. Pędzimąż, Zakopane; Aug. Nowicka, Kraków; St. Rybarczyk, Czarnków; Cz. Kalitowski, Kraków; A. Rotter, Kraków; Stan. Pretkielowa, Warszawa; A. Mola, Czechowice; Ign. Majcherek, Wągrowiec; Wł. Szymańska, Ostrów; I. Strauss, Wilno; Stan. Jankowski, Wilno; **Marjan Taras, Stryj (zł. 15.—)**; W. Zieliński, Commentry; T. Kretkowski, Warszawa; H. Zasztowtowa, Katowice; L. Silberstein, Kraków; M. Urbanówna, Kraków; Wład. Mackiewicz, Dubno; Ant. Bittnerowa, Jaworzno; Zb. Błock, Poznań; J. Pająk, Nowy Targ; St. i Kr. Stanisławów; E. Pasierb, Tarnów; Franc. Barański, Lwów; L. Szymański, Ostrów; J. Papiz, Ostrów; M. Pacześniowska, Katowice; W. Machlejdówna, Warszawa; M. Marszałkowska, Warszawa; A. Szukata, Warszawa; E. Kräutler, Bielsko; Wł. Góral, Kraków; Kaz. Śliwa, Kraków; G. Bartoszewska, Poznań; St. Effert, Poznań; A. Świda, Warszawa; B. Kociuba, Kraków; B. Kowal, Kraków; M. Żuchiewicz, Ostrowiec; H. Florek, Gromik; St. Łęcka, Kosmahlowa, Warszawa; A. Hauschildowa, Nowy Targ; J. Janosik, Łask; A. Urbankiewicz, Pabjanice; H. Pawłowska, Brodnica; St. Stańczyk, Inowrocław; A. Borowicz, Poznań.

W losowaniu o nagrodę los padł na pp. H. Sobkiewiczówną, Poznań (zł. 40.—), Józefa Maziarza, Ozorków (zł. 25.—) i Marjana Tarasa, Stryj (zł. 15.—).

Redakcja „Światowida“ wyżej wymienionym prześle gotówkę niebawem.

Pocieszył ją.



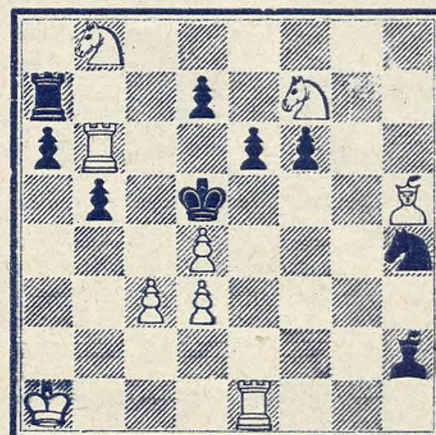
— Ach, mój najdroższy, nakoniec jesteśmy zaręczeni.
— Tak droga, i będziemy nimi zawsze: przysięgam ci.

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

J. J. Keefe („The British Chess Magazine“ 1931).

Czarne: Kd5, Wa7, Gh2, Sh4, piony: a6, b5, d7, e6, f6 (9).



Białe: Ka1, Wb6 e1, Gh5, Sb8 f7, piony: c3, d3, d4 (9).
3-chodówka 9+9=18.
Mat w 3 posunięciach.

ROZWIĄZANIE 3-CHODÓWKI J. J. KEEFE.

1. W—e4! (grozi 2. W×h4);
I. 1... G×b8 (—c7) 2. G—d1 i 3×;
II. 1... G—f4 (—e5) 2. W×G i 3×;
III. 1... inaczej, 2. G—f3 i 3×.

PARTJA.

Białe: **Słonim.** Czarne: **Rjumin.**

grana w turnieju o championat Moskwy w r. 1931.

Partja szkocka.

1. e4 e5	12. f4? **(6)** H—e7
2. S—f3 S—c6	13. e×d5 G—a3
3. d4 e×d4	14. S—a4 **(7)** G×b2+
4. S×d4 S—f6	15. S×b2 H—a3
5. S×c6 b×c6	16. H—e5 Wf—e8
6. S—c3 **(1)** G—b4	17. H—d4 c5
7. G—g5 **(2)** H—e7 **(3)**	18. H—c3 H×a2
8. G—d3 H—e5	19. G—e1 W—e2!!
9. G—d2 d5	20. G×e2 S—e4!
10. H—e2 **(4)** 0—0	**Białe poddały się.**
11. 0—0—0? **(5)** Wa—b8	

UWAGI:

(1) Lepsze 6. G—d3 i na d5 7. H—e2.

(2) W tej pozycji też lepszem było 7. G—d3 poczem 0—0.

(3) Jeszcze korzystniejszem było 7... h6!

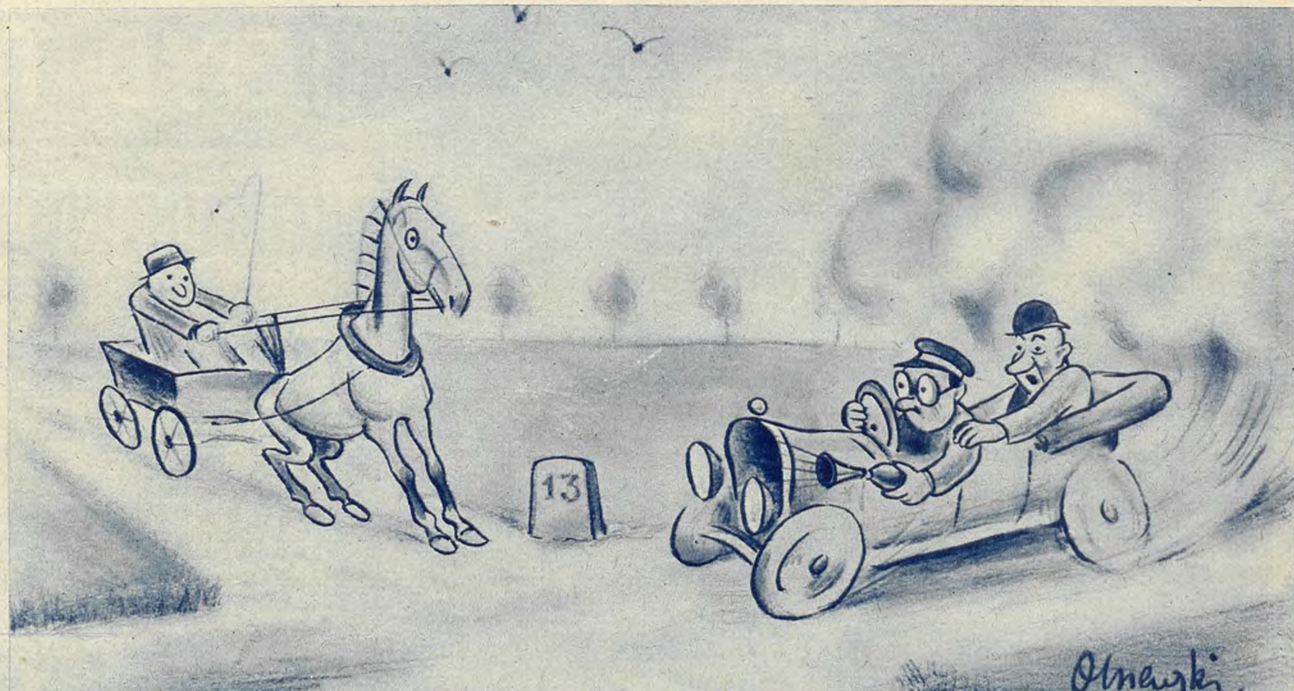
(4) Należało raczej grać: 10. 0—0 S—g4 11. f4 H—d4+ (11... H—h5? 12. h3 G—c5+ 13. K—h1 S—f2+ 14. W×f2 H×d1 15. S×f2) 12. K—h1 S—f2+ 13. W×f2 H×f2 14. e×d5 z groźbami S—e4, H—h5 i atakiem.

(5) Należało grać poprostu 11. e×d5.

(6) Teraz też białe powinne były grać 12. e×d.

(7) Konieczne, gdyż jeśli 14. H×e7 to G×b2+ 15. K—b1 G×c3+ 16. K—c1 G—b2+ 17. K—b1 G—a3= 18. K—a1 G×e7.

Znak czasu.



Pan do szofera:
— Rany Boskie! Uważaj, bo przejedziesz konia i znowu trzeba będzie za niego zapłacić... 5 złotych.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
Prenumerata kwartalna zł. 12.50. Zagranicą zł. 15.—.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9, Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Wydawca i naczelny redaktor:
MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

KUPON Nr. 14 upoważniający do



Śp. ks. Zygmunt Łoziński,
biskup piński.

KS. BISKUP ŁOZIŃSKI NIE ŻYJE.

Kościół katolicki w Polsce poniósł bolesną stratę. Po drugiej zkolei operacji, która się nie udała, zmarł J. E. ks. biskup piński, Zygmunt Łoziński. Zmarł przedwcześnie, bo licząc dopiero lat 62. Urodzony na ziemi nowogródzkiej, teologję św. studjował w Akademji Duchownej w Petersburgu, która w czasach przedwojennych była najwybitniejszą szkołą przyszłych duszpasterzy katolickich. Dzięki doborowi nauczycieli uczelnia ta stała wówczas bardzo wysoko i kształciła niższy i wyższy kler wzorowo, wzmacniając w nim znajomość nauki Kościoła, głębokie do niego przywiązanie, a zarazem umiejętność postępowania w trudnych, arcytrudnych warunkach, w jakich wówczas katolicyzmowi żyć przychodziło w carskiej i prawosławnej Rosji. Z ucznia ks. Łoziński stał się wkrótce nauczycielem Akademji, wykładając w niej język hebrajski, którego był znakomitym znawcą. Powołanie duszpasterskie spowodowało jednak, że porzucił niebawem tę ważną placówkę naukową, spokój osobisty poświęcił dla pracy nad wiernymi, obejmując probostwo w Mińsku litewskim, gdzie wkrótce pozyskał sobie serca wszystkich parafjan. Gdy jeszcze w czasie trwania wojny światowej nastała możliwość nowego, lepszego zorganizowania najwyższej hierarchji kościelnej na ziemiach, należących dawniej do imperjum rosyjskiego, Stolica Apostolska powołała ks. Łozińskiego na biskupstwo w Pińsku. Prekonizowany w r. 1907 zasiadał na tej stolicy biskupiej aż do końca swoich dni doczesnych kierując swoją diecezją jaknajumiejętniej i jaknajofiarniej dla dobra Kościoła i państwa, biorąc również żywy udział we wszystkich wspólnych pracach całego Episkopatu polskiego. W tej pracy nie ustawał, mimo, że w ostatnich latach ciężko niedomagał. To też otaczała go powszechna cześć, a dzisiaj żal ogólny towarzyszy jego przedwczesnemu zgonowi.

CO ROBIĄ KRÓLOWIE I SUWERENI?



B. KRÓLOWA HISZPAŃSKA BAWI W SAN REMO. Alfons XIII, jako książę Toledo podróżuje obecnie wraz ze swą małżonką, po całej Europie. — Rewolucja pozbawiła go wprawdzie tronu, ale zapobiegliwy król zdołał wywieźć z kraju miljony i teraz może pędzić beztroski żywot i oddawać się zabawom i sportom. Zdjęcie przedstawia b. królową hiszpańską, grającą w golfa w San Remo. *R. Sennecke.*



KSIĄŻĘ MONACO OTWIERA KONKURS PIĘKNOŚCI SAMOCHODÓW. Książę Ludwik, władca Monaco, zażegnawszy szczęśliwie trudności kryzysowe, z powagą spełnia wraz ze swą dostojną małżonką rozliczne obowiązki reprezentacyjne. I tak w tych dniach otworzył on konkurs piękności samochodów, który był wielką atrakcją sportową w królestwie ruletki. Zdjęcie przedstawia księcia (w pośrodku) i jego małżonkę na trybunie honorowej, w czasie konkursu. *Wide. World Photos — Paris.*



KRÓL DUŃSKI JEST ENTUZJASTĄ SPORTÓW. Nielada zaszczyt spotkał tego roku zwycięzcę lekkoatletycznego biegu na przełaj w Danji. Oto bowiem gratulacje złożył mu sam król, który przepada za sportami i ocenia w pełni ich znaczenie. *Associated Press.*



Obok: **KRÓL ANGIELSKI NA STRAŻY DAWNYCH TRADYCYJ.** W ceremonji umywania nóg, która w Wielki Czwartek odbywa się rokrocznie w Katedrze Westminsterskiej bierze zawsze udział angielski król wraz ze swą małżonką, wręczając dwunastu starcom srebrne monety, jak każe stary obyczaj, datujący się od czasów Jakóba II. Na zdjęciu król i królowa, udający się do Opactwa Westminsterskiego. *Sport et General*

PRZEDWIOŚNIE W KRAKOWIE.



Malował specjalnie dla „Światowida" Henryk Dietrich.